Wstęp.

Opowieść niniejsza osnuje się dookoła rozwidla gór, które wysokiemi złomami swych ramion obejmują zaspad źródeł jako i pierwszy rozpęd z połęki dwóch siestr źródle, swych urodzonej Wisły.

Nie mówimy o czasach przedawnionych: kiedy góry te ogniem jeszcze dyszały w swem wnętrzu, a słońce prześwietlało się nad niemi w oparach złocistych, czerwonych; kiedy rosły tu nieznane dzisiaj drzewiska - skrzypy wyniosłe jak maszty, paprocie w bujności rostu palmom rozłożystym równe (mówią nam o tem pokłady węgla głębokie) - a na górach tych żyli zaginęni w zmierzchu odległych wieków wielgoludzie, o których dziś słuch jeno ledwo majaczy się plącze. (strzępki;

mówi [illegible] jadka, na jednym
wierchu sowy, a drugi na drugim. Dzieliła
ich szeroka dolina. Ale cóż to dla
obu wielgoludów było? Powiada ten
pierwszy: „Janie! podaj mi kijaszek!"
Tamten wyciągnął przez dolinę ramię
i podaje mu na drugi wierch ki-
jek, który tam potrzebował do tego
pewnie dzierżk.) Wszystko
przedtem było niezgromadzone,
olbrzymie. — Z tego też czasu jadki
chodzą o jakichś jaszczurach stra-
sznych, dochodzących w długości cie-
ska, pokrytego pance-
rzem, ostrymi do tego zębami — o jakichś ry-
bach skrzydlatych, od których słońce
się ściemniło, a unoszących się
wzwyż i w górę, mogących żyć tak na powietrzu
jak w wodzie — to o prze-
strasznym dziwiej i draku latającym,
który wzburzał powietrze lotem swym,
[illegible], sprowadzając gwałtowne ulewy,

a kiedy ponad las sunęli, bo taki wicher się robił, że pięćsetletnie drzewa ~~wykręcało~~ gięło jak źdźbła i wykręcało z korzeniem, a zestawy z grubych pniaków rozwalało jak styrmy z patyków. – Różne potwory i dziwy ongiś ~~się~~ tu bywały.

Niechaj to baśnie z podań odtworzą.

My mówimy o czasie już pamięci ludzkiej – ale kiedy jeszcze ród mnogi nie zalał wartok ~~[illegible]~~ otwartych – kiedy jeszcze góry te pokrywał do cna zwarty kożuch lasów – kiedy z chmurnej Baraniej staczały się ciemne zbocza jodli, ze Stożka spadały czernią ~~regimenty~~ zwarte regimenty smreków, z Bukowej aż ~~[illegible]~~ do stóp ku wodzie spływały ~~zfalowane~~ szumne wszystkie buki, a z Równicy ~~[illegible]~~ po spadach-tarasach znosiły się falą kopuł ~~zielonych~~ niezliczonych jawory.

Nowsze już, opatrzone aż nadto ~~[illegible]~~ okiem ludzkim drzewa, jako i znana ~~[illegible]~~ od wieków

zwierzyna (jakoto: ~~niedźwiedzie~~, wilki, jelenie i lisy itd.) ~~zamieszkiwa~~ poza niezmierzoną podściółką rozmaitych floracyi i traw zamieszkiwały ~~tę~~ strony... obszar ~~gor~~ gorlecki (wilkański)

Z dawnego, zmierzchłego czasu pozostały jeszcze ~~utopce, bandurki~~ leśne duchy, utopce, bandurki, jeleń o świetlanych rogach, no i złotogłowiec, ~~ktr~~, strzegący skarbów pod Baranią. Z tymi ~~[illegible]~~ zjawami ludzie mieli jeszcze ~~różnego rodzaju sprawy~~ w pewnych momentach uroczystych różne dziwne wypadki i sprawy.

Lasy, jako się rzekło, różnodrzewne zalewały zbocza górskie i roztoczane wszystkie. Choć już kożuch ten przeróżno-zielony łysić się od ~~wierzchu~~ [góry] począł. Siekiera i rębanice powyrywały już czuby ~~lasu~~ na wierchach. Odkryły się polany na szczytach, przełęczach i na ~~równy~~ [wyższych] ~~dolnych~~ ~~tarasach~~ [stopniach] spadzistych zboczów.

Nowe to ręka przybyszów te ~~lasy~~ [polany] ~~wyrwały~~ otworzyła. – Z dawnych ten

~~wśród~~ rzadkich ~~wiorsk stoletnych~~ śród-puszczy mil,
~~bartni~~
szkaradów, których dziedzicz ~~pamiętali~~
~~wąsy morawskie Świętopełka~~ bartnicy,
leśni jodłowi
~~smolotopcze leśni~~, smolotopce, pamię-
tali jeszcze morawskie wąsy Święto-
pełka, pozostał jeno, ~~jeden ostatni~~
jak na świadectwo minionych wie-
ków złotych lat, ostatni, dożywający
~~swego stan~~ w smęcie swego wieku pod
~~swoim~~ Zwai, ojej po rodzicu Morion, z jedną i innymi
zachyłą Baraniny, na Mrzeżnicy.
W ten beskidzki prawie ~~świat~~ rozgór
wschodniej strony
leśny przyszli skądś ze ~~wschodu~~, id-
od Karpat
idący pasterskim szlakiem, wołoscy baco-
wie hruby z szałasami, i widząc pa-
szy podostatkiem, założyli wesowe
(jak na Stożku, Beskidku, Kiczorze, Skalicy itd)
bacówki na wierchach, a gdzieniegdzie
~~z pod~~ poniżej tych, na terasach
dogodnych zboczów nawet i ~~trwale~~ stałe
osiedla.
Zakładali je, jak zwyczaja, na prawie
wołoskim. To znaczy: mieli przywilej
~~wypasu, ~~ ~~odzierania polan~~, karczo-
wania, odsłaniania polan, ~~wręgo~~
poboru drewa na budulec pełno i
na opał, i ~~nieograniczone~~ prawo
~~swobodny~~
paszy, ~~ograniczone~~ swobodnej, ogra-

6 nazwane jeno zasiedzeniem szałasów są-
siednich – za ~~to~~ co, podług umowy,
dostarczać mieli ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ do komory wszystkie-
go księcia (jako ~~pana~~ zresztą bodaj
pana tych ~~[illegible]~~ wszystkich leśno-gór)
pewną ilość wełny z owiec, sera ze
~~suchego~~ suchego i bryndzy.

(Podług tej prawie [illegible] Wojewoda, który jeszcze sprawiedliwego [illegible])

Więc prawie niezależnymi sędzia-
mi zajętych obszarów byli bacowie
owi hrubi, jako i mniej hrubsi. –
Polany ~~[illegible]~~ rozszerzali, aby
siano mieć na pory zimę, utwier-
dzali ~~osiadłe~~ polami osiedla, aby
się od wichrów chronić, gdzieniegdzie
~~[illegible]~~ wręby pokopali i siali
~~owies~~ owies lub żyto. Gazdowstwo tak
gruntowane z ojca na syna prze-
chodziło; starało się ~~[illegible]~~
(mimo [illegible] lat niejednej) ~~[illegible]~~ przez prawo uży-
wania własne.

Dobrze się działo w tych górach
owym ~~za ostatnio~~ niedawnym przyby-
szom. Poczuli się, jakby od dawna
tu byli. I nie myśleli szukać przy

dalej. Co rok osiedla nowe trwałe
na zboczu ~~[illegible]~~ którymś wyrastało.
Za biedniejszego był też uważany, kto,
w ostatku miał ~~(ponad)~~ [dwieście] sto owiec.
Byli, co mieli po ~~(trzysta)~~ i pięćset. [i więcej]
~~[illegible]~~
~~Lecz cóż człowiek...~~
I obszaru nie wypaśli, wiele okiem
objąć... całe połacie lesiste i zbocza...
Przestronno, jak przy zajmie stworzo-
nego świata.

Lecz cóż człowiek... Niewielu ich
na tych górach rozłożonych było,
a już zdało im się ciasno. Jako
oto dwom bacom ~~po Czantorji i Równicy~~ Ogieli i Czantorowi,
[przyszli dwaj] Dzielonych dolin wodą, ~~[illegible]~~ stojących ścianami akurat
naprzeciw siebie, ~~[illegible]~~ na Czantorji
i Równicy. Z ich to zawiści (zaciętej) srogiej
sprawa się ~~wyje~~ wywija...

I. Na Czantorji i Równicy.

Na wierchu ostatnim wydłużonego na północ i obejmującego od zachodu Wisłę ramienia władnej nad onemi górami Baraniej stanął był szałasem zmyślnym, znaczniejszym ~~[illegible]~~ tu pasy wiele, z Karpat dalekich przybyły, możny dobytkiem mnogim Jura Czantor.

I rozgardował się na całej górze. Na przełęczy środkowego ~~[illegible]~~ wyniosłego ~~[illegible]~~ grzbietu, niby na kalenicy ściany tej olbrzymiej łękowatego dachu, założył był owczarski szałas i bacówkę, gdzie też sam ~~[illegible]~~ niezawodnem okiem gospodarskiem doziérał bawiącego letnią porą statku, a na niższym, opodal przy ~~w~~ wierchu, na karczowisku ~~polanie~~, ~~[illegible]~~ zbudował ~~[illegible]~~ stałe osłonione od wiatrów zachodnich na zimę osiedle, którego nadzór przez letni czas powierzył ~~[illegible]~~ opiekę żonie.

Od jego też imienia przezwano górę, przezeń ~~[illegible]~~ zajętą, Czantorja. I to wyższy wierch Wielką, a opodły Małą Czantorją. — Nie gniewał się wcale o to, ~~nawet~~ ba, nawet to jego dumie bacowskiej schlebiało. „Sam se, bie baca władny na swojej tu górze — Czantor na Czantorji — niech się nikto ku niemu nie równa!"

Był to chłop kruby, tęgi, ogromnego wzrostu. Siódmej dziesiątki lat dochodził, a włosy czarne jak smoła nic nie straciły z polery. Nosił je długie, we warkocyki plecione, które spadały ~~[illegible]~~ spływem koło szyi jak węże na ramiona. Twarz, o rysach wyraźnie ciętych, wygolona, zczerniała jakgdyby ją proch zblizka

(miało wyraz samo przez się)
osmalił, ospalstwie ponury. Gdy się uśmiechnął zrzadka (było) to jakby białość zdziwiona wyjrzała szczeliną skrytą z pod zawiesi chmur. Choć w naturze, jak zwyczajnie mocni i zwaliści chłopi, usposobienia ponurego nie był.

Nosił się współ z juhasami: w koszuli (lnianej) o szerokich, otwartych rękawach, sprzączkę mosiężną na piersiach spinanej; portkach wełnianych białych, z węgierska krojonych, z parzenicami czarnemi; tylko pas miał bacowski, szeroki, ćwiekami świecącemi misternie wybijany, i kapelusz liptowski, o dużych, zawinistych strzechach. Przy czasie chłodu wkładał modą kuculską robiony serdaczek, z niezapuszczanej farbą białej owczej skóry, włóczką w krzyżyki z brzegów wyszywany. Chazukę z czarnej wełny odziewał jeno od święta, to jest: gdy szedł n.p. na radę bacowską albo z leśniczym książęcym miał sprawy.

Osiedle, jak się rzekło, stało na karczowisku leśnem, które był Czantor przy pomocy syna i juhasów przez luźne dni jesieni i wiosen na pochyli słonecznej wyrobił, odkrywając dużą połać ziemi dla uprawy zbóż. Darzył się owies, (jęczmień) jak i dwuzimowe żyto, tak zwane w górach ikrzycą; ziemia bowiem, z próchnicy odwiecznego lasu, była do gruntu sprawiona. Osiedle było w otwarty czworobok zbudowane. Dom mieszkalny z okrągłych tramów, w zamek na węgłach wiązany, miał izby dwie, dymną i świetlicę, sień i komorę (tylko) dla schowu zapasów;[V] stodołę i okół

[V] Dach gontem kryty z łamanemi szczytami. Odrzwia, [illegible] wyrzynane, kołkami wybijane.

na ścianę stały pod kątem prostym od frontu po prawej stro-
nie [izbiczna] stajnia na bydło i ~~długa~~ owczarnia [długa] zamykały obej-
ście od lewa. Latem stały tu tylko krowy i cielęta. Zawia-
dywała o nich jak i o reszcie osiedlowego dobytku Czantorowa
przy pomocy dwojga młodszych dzieci, Zofki i Pietrka [bez starszych już krowy pasła Zofka, a jałowizny Pietrek]. — Owce
i woły ~~były na szałasie przez cały~~ były na szałasie. ~~Tak~~ Tam
też używała (latem całe) gospodarcza wasa. (Od powodzenia za-
leżu wiele zależało) — [Szałas ~~ten~~ [na Czantorji] składał się, jako zwyczajnie,
z koleby, o ~~dwóch~~ wnętrzu [dymnem] (otwartym ku bantom) [bez powały] ~~niezamknię-~~
~~tem~~, z wiecznym ogniskiem na ziemi, nad którym kocioł,
na kuli zawieszony, o bacowskim świadczył interesie; ~~dalej~~
~~zwisał komór przez komory~~ z dostawionej poza tem ~~ko-~~
~~mory~~ i na pół przedzielonej deskami komory: dla schowa-
[wyrobionego] sera i dla spania; dalej z zadniego, przenośnego (usta-
wianego ~~z~~ [na polanie] z plecionych ~~do~~ koszar dla owiec koszarka,
ze strzegą ~~[illegible]~~ grodzone przytem dla podoju; ~~[illegible]~~ i
wreszcie ~~z [illegible] z [illegible]~~ [ze zwyczajnego] z żerdzi [prostego] (koszarca) [ogrodu]
na woły.

~~Na tem to dobytek bacują i tu przez kilka lat~~
~~długich gazdował sam Czantor.~~ W szałasie swym zacho-
wał Czantor pięćset dojek-owiec i siedem[dziesiąt] jarek;
kierdel wielki, który sześciu juhasów [nie ujmując] rosłych, z po-
sługą ~~[illegible]~~ [czterech] psa-owczarza, [dniem-nocą] ~~[illegible]~~ pilnowało.
Miał też cztery woły — [duże] ~~[illegible]~~, wszys-
[2 pusz wszystkich] skiej (siwej) ~~[illegible]~~ rasy ~~[illegible]~~, i [jedną] parę mniejszych. Dodać [do tego bydło] ~~to~~, co się
przy osiedlu pasło — majątek cały [krutyńskowy] ~~[illegible]~~. Mógł też [illegible]
od ~~[illegible]~~ świata nosić głowę gazdowską [illegible]. — Dużą
wyrękę [w przyjściu] ~~przytem~~ był mu syn najstarszy, Jano, który
~~jako syn bacowski miał dozór nad juhasami~~
poza tem pasał woły na przewiednich łąkach.

gdy się zjawił

Był to junak dorodny, o twarzy ściągłej, orlej urodzie, ~~smukły~~ śmigły, (strzelisty) jak smerek. ~~[illegible]~~ Widocznie (mądrości dobry) [illegible] dzia- łaczy go ~~[illegible]~~ widzieli – a i posłuch miał u (wszystkich) juhasów, bo- wiem siłą nikt mu w zapasach nie zdzierżył. Daleko już, po innych szałasach był o (tych) jego przewagach się głosił. Ra- dością też był ~~jemu~~ i dumą ojcowskiego serca. Jeno, wnet chciał, to ojca mógł przewieść. ~~Stary Jura~~ Lentor kochał go prawdziwie. Jedna tylko była ~~sprawa~~ kolka, gdzie ojcu się ty- kać się nie dał. Ale to już ~~się samo z powieści dalszej wyjaśnia~~ (dalej) (później) ~~się wyjaśni~~ z toku powieści ~~wyjaśni~~. (wyłoni)

Zatem, jako widzimy, dobrze się ~~[illegible]~~ Juna Lento- rowi – z dzieci (niedoli trojga) miał już (niemało) ~~wnuki~~ (i kłopotu) i radość – żona go godnie w osiedlu zastępowała – ~~[illegible]~~ co do (przychodu i statku) ~~[illegible]~~, jak i (wypełnionego przez szałas) ~~[illegible]~~ obszaru był bez ~~[illegible]~~ chyby. najokazalszym ~~[illegible]~~ na tych górach ga- zdą.

I wszystko byłoby dobrze – (~~[illegible]~~ (i przyjść) ~~[illegible]~~) gdyby nie jeden oścień urażliwy, który mu kolcem w sumieniu tkwił. Gdyby oto nie wróg-są- siad, naprzeciw ~~[illegible]~~ niego, na Równicy. Ten mu spo- kojność odbierał i burzył w nim krew. (1) Ile razy ku (Równicy spojrzeć musiał, często mu się zdarzało, patrzał, ~~[illegible]~~ naprzeciw oczu – ~~[illegible]~~ (gniewem się z coś) ~~[illegible]~~ obliczu zaognił, a kiwał ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, oczy zwęziła, dziwnym i złością dziwne słowa ~~Zazdrośnik dybki... dziwnie wyrzucił~~:)

I przygniotu pierwsi wyrzucał:

– ~~Zdrajca... oszust... oszczerca!~~ Łotrze, oszuście, zbóju, zazdrośniku!.. Będziesz ty na cudze łakomy!.. Zjesz mi ~~dyabłów...~~ ...dyaków!..

V. (1)

7

On to, zdradziec Ogiela, zapuszczał się szczasowo na jego, prawem uznany objęte terytorjum, a gdy było po..., nakazał Centor jakiemuś swojemu sługo zginąć, jakosi Ogielowi (nie pewno z ponuki jego) do bitki do drugiej rwali. On to szkody mu robił wszelkie, nie kogo innego z pośród wrogów wygnał. Że jego to, zdrajcy, sprawą zmarniało mu dziecię w Toniskim roku dwudziestym jakiegoś czy, a na jesieni krowa się dojna sterała. A już najgorsze to, że gdy jak Filis mu donosił — natrząsał się z Ogiela sędziwego, bawiąc tym jego, Centora, i dużo przytem szpetnych słów o nim dużym ... wyrzec.

(1) To też, ile razy Centor wzrok ku Zdrożnicy skierował — ale ... musiał na nią patrzeć, mając ją naprzeciw oczu — to zawdy wstrząsał się cały kipiący we wszystkim złością i wyrzucał urywane słowa z pod

– Zwierzątka ~~życia~~. (zwierzęce) Ojcowe plemię ... ~~początek~~ (Owcach), początki ...

~~Ojciec~~

1) Gonię owce Cantorowi } Ojciec
Trafię się " Ojcu } Czachtor

3) ~~Stary~~ ~~Ojciec~~ Ojciec (z pod myśli w obozy Cantora) } jakiś ~~[illegible]~~ [illegible]

2) Oderwie (gardło) idzie prosto ~~[illegible]~~ Ojcu } Ojciec (~~[illegible]~~)
(Files.)

4) Rzuca się pod ~~[illegible]~~ Ojciec } Cantor ~~Ojciec~~

5) Krowę [illegible] się ~~[illegible]~~ Cantorowi } Ojciec
(Files mówi, jak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].)

6) Piotruś [illegible] (Ojciec).

Ktoś, słysząc te czysto klęknięte i pomstliwe pogróżki Centaura, mógłby snadnie pomyśleć, że nieprzejednanego ma sąsiad-bacę, jak gdyby honorowy, ba chyba sam Kumotr dyabła w postaci bacy zatajony siedzi.

W rzeczy, Ogiela Paweł „Równiczan" — bo takie było jego (pełne) miano — stojący szałasem (Dużym) na wschodnim obramieniu Wołu, na Równicy, nie miał wcale wyglądu groźnego. Był to, w przeciwieństwie do Centaura, chłop suchy, szczupły, o mniej niż średnim wzroście, i twarzy jego chuderlawej nic się z odbicia piekła na czoło. Tylko, że wargi wąskie, mocno zaciśnięte, jako i szaro połyskliwe oczy mogły świadczyć o tkwiącej w dnie natury jego, jeśli ją wywołać, swoistej zaciętości. — Zwyczajnie łagodnego był usposobienia a dla tych, kogo rad miał, [illegible] miękkie nawet słowa i spojrzenia.

Bo wdowcem był Ogiela. Pasierbów dwóch, po żonie nieboszczce, nie bardzo rad był widział; dali się mu swoją krnąbrnością we znaki i nie umieli go za serce ująć. Zdegradował ich też, który podróżki, na juhasów, i tak ich samo jak pasterzy a nawet ostrzej traktował. Słuchać, mrucząc pod nosem, musieli, bo bacowską powagę, choć niski, umiał wysoko nosić.

Bacą był niebylejakim. Cóż ku niemu mogli równać się, choć też bacowie niepośledni, taki nieprzykład Sikh na Skale, Bulanda na Stożku lub Filas na Kubie.

6.

łonce. Miał czterysta owiec w stadku, kóz trzydzieści, krów siedem i jałowizny sztuk piętnaście. Miał połan trawiastych kilka, wierch siodlisty, bo Równicy (jak sama jej nazwa mówi) nadawał się bardzo do karmunku. Stał kolebą i koszarem na samem uchyleniu siodła. – Krowy pasała Hana na niższych upadach, a z owcami chodziło juhasów pięciu po wszystkich rozległych zboczach, zniżając się aż ku stopom hały.

Całą tę rozłożystą górę miał w swej władzie bacowskiej Ojciela – i jak rzeczony Czantor Jura na przeciwko-leżącej Czantorji, tak on był rzeczony gazdą władnym na Równicy.

Mimo to nie miał spokojnych godzin żywota. Psuł mu je właśnie ów sąsiad z przeciwka. Przez niego to, dość chudy, mizerniał bardziej i sechł – on to, jak zmora, wisiał ponad nim, pił jego krew.

To też, gdy kto, przy nim wymówił imię Czantora, wstrząsał się cały, zielenieć, i w oczach jego, przymglonych, rozświecały się stalowe błyski.

– Czantor!.. – przeżuwał w gniewie – pycha dyabelska... duma... On pierwszy nad wszystkich. bo jakże... on jeden... Nie dałby drugiemu koło siebie żyć. Ale poczekaj, nie wierzchuj – mogę ja ci jeszcze sprawić, że zmalejesz...

Słuchający wierzyli święcie, że sprawić może. Bacom różne tajemne są,

znane sposoby, o których nieświadomi nie wiedzą.

Skąd ta nienawiść między dwoma najbogatszemi bacami powstała, nikt dobrze nie wiedział. Być może, stąd, że najbliższemi sobie byli sąsiadami. Ci, którzy niedaleko nich mieli bacówki, mówili, że poszło im naprzódy o paszę i gdy juhasi ich, nie dbając wielce o ustanowę granic, zapuszczali się kierdelami w ubocze najpiękniejsze. Stąd spory, o wypasy, które latami się ciągły. Czarnotor Dunny, z Osielca zacięty — nie mogli się nijako pogodzić. Patrzeli przytem jeden na bogactwo rosnące drugiego — i zawiść w ich sercach, już zagniewanych, rosła. Do tego dołączało się, co już łacwo, insze. Gdy n.p. któremu coś ze statku zmarniało się, padło podejrzenie o szkodz- kogóś-przeciwnika. I tak to już sięgnęło się pomiędzy nimi ta rozterka, która ich [illegible] dziedzic, aż stanęła między obiema nienawiść, która też w czasie, o którem mi nie jest, mówią, pamięć we wielkiej zawiści. Natura sama jakby tej walce sprzyjała...

II

Czary.

II. ~~Czary~~ Słota.

Słota weszła na góry wiślańskie w czerwcowe dni. – Skądś z północy zachodniej, od morza, od strony ~~dalnej~~ Ostrawicy i ~~polskiej~~ przyległej starośląskiej Olzy nadciągać poczęły skłębieniami niż-ko ~~owiesłe~~ zwały chmur – jedna nieciecz za drugą – i, na-potkawszy wyniosłe wierzchołki, oparły się ociężałe na nich, a znowu nadpływające, nie mogąc się w zbitej masie przy-wierzchołkowej pomieścić, jęły się poniżać wełną, sunął wciąż smolisto szary popod ~~ciemną~~ gęstą górną powałą owidą, zesuwał się wdół kudłate po lesistych zboczach i zalewał mgłą gęstą doliny. ~~Ko~~ – Niedługo minęły chwile, gdy świat gór-ski zatonął do ostatniej głębiny w tej mroce. Stracił się, zaszedł, jakby czarami połknięty. ~~Naokół cało~~

Naokół człeka na sążeń nie dało się nic oczom uświadczyć. Wszystek ~~świat ze szarej~~ kształt w szarej tonął się topieli. Pogłosy nawet tłumiły się, jakby owija-ne wełną. – Gęstwie mgły przesuwała się zwolna po zie-mi, szukając jakby dla swej bezcielesności widmowej niewiadomego oparcia. A gdy znalazła je, zdarzało się, w jakiem zboczu urwistem ~~[illegible]~~ czyto ścianie leśnej, przeni-kała je swą szarą gęwą, niby ~~[illegible]~~ jakieś ~~jakoś~~ ma-jak rzeczy, i szła szukaniem dalej. Było też – w za-padach górz ~~głęb~~ matecznych, w leśnych – że ustrzymała się w zastygłej arfie bezwietrza i ~~osiadła~~ oparła się nieruchomo na strunach wody. Drgnienie nie prze-szło przez jej bezkształt szary. Wisiała martwo ~~ku~~ ~~upadu (...) kropli~~ ponad ziemią bez dźwięku kropli.

Trwało tak wszystko w tym suchym zaklęciu przez dwie doby czy ~~w~~ dłużej. W pewnym czasie — bo trudno było w tym stanie ~~odróżnić~~ ranek od śródwieczerza odróżnić — poczęło ze mgły nieznacznie mżyć wilgocią i ~~ro~~ rosić. Wkrótce to przeszło w słyszalne już, szemrzące — po liściach, ~~trawach, drzewach~~ szpilkach, trawach — romolenie, aż i na dobre z nawiesi mgły zapoczęło siąpić. Gęsta, uporczywa mokrzeć, przez drobne jakby sito przesiewana, osiadała na ziemi, na drzewach, przejmując wszystko żywotne, przenikając przez najgrubsze zaploty gałęzi. Z ociężałej, przesiąkłej wilgocią cetyny ~~o~~ spadały grube krople na przyziemną omszeć — i niebawem dna leśne o suchej jeszcze podściele do cna we warstwie pierzystej ~~pr~~ za mokło.

Jakoby jeszcze mało tego było. Dźwignęły się zaciężałe mgły z ~~kotliny~~ z nad spadu wody, nassane do syta wodą — przewiew popod nie, jak zgarbiony pod worem pracownik, przeciągnął — poczęło deszczem nieprzestannie siec, zacinać, kwasić: ~~zamieszało się [illegible]~~ ~~kilę słotę~~ rozgniliła się nad tą dokumentna słota.

Przygnębienie przysiadło wszystko stworzenie żyjące. Trawy ławą połegły w płaszczu rosy — las się zmilkłemi, do kory przemokłemi drzewami zasępił — zwierzyna wszelka pokryła się, pochowała w suchszych zachronach, ~~po jamach~~ gęszczach, jamach i dziuplach; tam, osowiała, tkwiła, czekając ~~po~~ powrotu słonka.

A najdotkliwiej przygniot słoty szarej odczuły. – Owce snuły się z biedą po zboczach zamglonych, gmerając się, pasąc się, włócząc tułkami po rosie, ociężałe mokrą wełną, zbiedzone, smutne, jakby widma zginionych owiec, duszyczek kierdeli – a spędzone na noc czy przypatrzyn do odkrytego ku chmurom niebu koszarku, deszczem z góry sieczone, zziębnięte, zbijały się gromadą całą w ciasną ławę, że trudno je było do podoju pojedynką od masy oderwać. – I juhasom w tej kwestii całe nie lżej było. Pasterzowanie mieli znacznie uciążliwsze, bowiem baczyć musieli uważnie, by się owce z kierdelu w mgle nie potraciły – przytem, łażąc wciąż po deszczu, po przerzedzicach ku chmurom otwartych czy popod gorszym jeszcze ociekiem drzew – nurzając się po trawach wysokich, po gąszczach mokrych, florecynach, przemokli byli każdego dnia do ostatniej wełny. Dopiero wieczór przy ogniu w kolibie mogli się nieco osuszyć. – Zaczął już bacom przykrzyć szałaśnie czas rosny upływał, choć i z nim psota nieprzestanna dużo dokuczyła, do tego turbacja o statek mizerniejący oszpeciła ich od dymu zczerniałe oblicza.

Mijały tak dni za dniami, jednakie, szare, [illegible]. Słota nie zdawała się mieć woli ustąpienia. Co się od ziemi nieco chmurny przysiad podniósł, przesiew jaśniejszy przeniknął powałę szarą – że widziało się już, że się rozerwie mroczność,

rozpogodzi — gdy znowu zaczęły się wysnuwać mgły z lasów, potoków, rósł ~~[illegible]~~ szybko ~~[illegible]~~ w tumany wielkie ~~[illegible]~~, w skłębieniska, roznosić się po zboczach i zatopiać szarą mazią ~~skałę, chwilę odkrytą~~ jeden widok odkryty po drugim. Mało chwile minęły, a już w mroce przepadło się ~~zatonęło~~ wszystko.

Ludzie też niemal ~~po~~ tkwiący szałasach czuli się w tej zatoni mglistej jakby istnieli ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ zagubieni za deskami świata. Wieści (jakieś) znikąd ich nie dochodziły. Mało kto kogo w tym czasie nawiedzał. Skupiali się swoi sami w przypołudniowy czy ~~po~~ wieczorem przy watrze w kolebie, pogwarzając między sobą o skąpych zdarzeniach dnia, to prorokując podług różnych znaków, jak długo jeszcze słota potrwa.

Tak ~~w~~ jednego przypołudnia zgromadzili się Czantorowi ludzie koło ogniska w kolebie. — Juhasi, zmokli, obsiedli dokoła watrę, susząc odzienie na sobie. Dymiło ~~para~~ z nich niby z zatlonych ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ jałowców. — ~~Baca pracował obrząd odwarzania sera~~ Jano ~~[illegible]~~ pół-leżał ~~[illegible]~~ opodal ~~[illegible]~~ ognia na ławie ~~dalej ognia~~, z głową na dłoni opartą, patrząc niepatrząc przez ~~[illegible]~~ [illegible] drzwi ku koszarowi, który majaczył w dali na polanie za ścianą mgły. (Czantor) ~~Baca~~ sam kończył obrząd odwarzania sera, ~~wyjmu-~~ czerpiąc warzechą z odstawionego kotła białe grudki i ~~[illegible]~~ zbijając je w oszczypne formy.

Dym tuż wysnuwał się z ogniska, z niesuchych karkulców i roznosił się górą po kolebie, a nie mogąc wyjść rychło przez szczeliny dachu, wilgocią słotną wracany, zwodził ~~[illegible]~~ pomiotką ~~sierą~~ / z ręcą do pół zrębu.

Kiedy niekiedy w tem leniwem osępieniu słotnem przegwarzowali [illegible] do siebie. Gwara była o owcach dwóch, które się wczora straciły. Już tę stratę przebolano, jeno dookoła przydarzenia tego snuły się różne domysły.

— Ka się kowiedy zagubić mogły? — zastanowił się starszy juhas — kie my po wertepach zdradliwych nie paśli, w uboczach przeca zdrady nima... Ani do dźwierzy ich nie napadł, bo pies wartliwy by poczuł...

— Wilki się tu w tych czasach nie kręcą — poparł drugi — a i niedźwiedź trzyma się wyżnych przechodów, [illegible] dawno go tu o nim w tej stronie znaki nie świadczyły.

— Ka się zapodzieć mogły? — głowili się w domysłach juhasi.

— Bo! Słota [illegible] jeno. — Łacno mogły się w tej wodzie słotnej odstrychnąć same od kierdela i przyostrzę [illegible] w gąszcz...

— Dyć my szukali — odparł starszy — i z [illegible] pasali my dziś umyślnie w tę stronę, ka owce wczora się pasły — myśliwyje jakby ta ostały, to do kierdela ściągną — ale nic, ani śladu znaku, jakby pod ziemię zapadły...

— Słota, nie słota — mruknął gniewnie Czantor — Ono się tu wyjawi... A kaź Ogielowi paśli? — zagadnął juhasów. — Słyszeliście?..

— Hukali po każdej stronie, niele trudno było przeze mgłę zmiarkować, ka się z kierdelem niesą...

— Ino dajcie na nich pozór! — przykazał ostro.

— Dyć zawdy się wie... — spokoili.

Po chwili jakiejś znowu któryś sprawę rozważną podjął.

— Powiada Jano: mogły się odstrychnąć... Ale owca ma też rozum swój, od kierdela nie idzie, trzyma się go, chyba jak ją co postracha...

— O strach podejrzę Tatro. Są i zmamuny różne, co się rade ~~[illegible] [illegible]~~ (podeżrą, otętny, [illegible]) przewiodą. (Baczycie, jak to Toni Filesa wodziło ?..) Człeka zmamią (potrafią) ~~[illegible]~~ ~~to i [illegible]~~ i niejednego owcę.

— Coby nie... Są ~~różne~~ (złośliwe) ~~złe~~ stwory, co ~~[illegible] na stratę~~ re- de człeka ~~[illegible]~~ na stratę przywodzą.

— Stwory, nie stwory — ~~[illegible]~~ parunkuf! znowu Bieńkor — Ui ja wim, czyje to sprawka... ale poczkaj! — pogroził.

~~[illegible]~~ (Pozierali) nań ~~[illegible]~~ wszyscy, ~~co [illegible] [illegible]~~ (co odkryje) ~~[illegible]...~~ co powiedzą gdy ~~[illegible]~~ (choć było przydomnić) ~~nie~~ nikt woli nic więcej rzec, ponuli ~~[illegible] domysłami [illegible]~~ (znowu) ~~[illegible] też~~ dalej ~~[illegible] domysły [illegible]~~ (w domysłach) wątpić, ~~w~~ [illegible] się nurzać.

V

1. – początek (najmłodszy z juhasów)

— Nieraz przytrafi się, że ani człek nie wie sam, co rozumieć, jakby go zmysły odeszły. Zdarzyło się raz tak, kiedym pierwszy rok na Kiczorce z Wałkiem juhasował. Pasiliśmy wantoły i pod wieczór wyszliśmy z owcami nad potok, nad wodę. Po deszczu było, z góry pogodnie. Nieraz zadymiało się [illegible] szarzyzną [illegible] lekka mgła wydzieli[illegible], co powoli [illegible] wszystek potknęła owce, co się nad krawędzią pasły. Mgła się (wnet ta) podniosła — a owiec, ni ostąpił od ziemi, ani śladu. Trwoga nas na to pojęła.

— To był duch ziemny nie mgła — orzekł z przekonaniem stary.

— Może i to był...

— Płanetnicy też potrafią... Hej! (ulicy) a ciosa burzy albo słoty między obłokami wełnę. Ho! umieją i oni figla spłatać. Spytajcie się Morioty...

~~Jakby pod zaklęciem [illegible]~~, wyło.

7

mógł się zawsze postać dziwna: ni to widmo starego mnicha, ni [illegible]. Za- czerniła w drzwiach kolęty.

~~Mówi... pojawił jakiś stary~~

– ~~Murowany przydech~~

Niespodziewanie pojrzeli po sobie jakoś.

= Morowy... czy ~~[illegible]~~ duch?

– Pochwalony! – wyrzekł ~~do wejścia do drzwi~~.

– Na wieki! – odetchnęli – Ów stwór...

Czarnotor odłożył wszystko – schylił się – ~~[illegible]~~ spojrzał ku drzwiom przez dym...

– Witajcie! – wyciągnął dłoń. – Prosimy bliżej.

Jakoś pocofali się, robiąc mu przy ogniu miejsce. Jeno ~~[illegible]~~ dźwignął się z ławy i podsunął gościowi ~~samo~~ niski samo- robny stołek o trzech nogach.

~~[illegible] – [illegible] przybyły.~~

~~Siadł koło watry.~~

– Hu! Ludzi a tu was ~~[illegible]~~ jeszcze!.. –

[illegible], siadając koło watry.

– Nie tęskno... – odrzekł jakoś. – Dzwo- dziś nam [illegible] straszny. O... ten [illegible]...

– He-no, słodziutki, to się i ja- [illegible] mamy...

– Byłem [illegible] przymierzy...

Wyłoniła się ze mgły postać nie-
mna, ~~[illegible]~~ [inserted above: stanęła [illegible] ku dworowi. Kolej-] ~~przeciem~~.
Jakiś ku dworowi ~~[illegible]~~ oczy.
— Coś nowego? ~~[illegible]~~ [inserted above: [illegible]] Filus idzie.
— Pochwalony! — wpadł ~~do wnętrza~~.
— Na wieki — niedbale odrzekł.
We drzwiach stanął człek średnia-
wy, w [illegible] przystroju. [illegible]
[illegible] ~~(do [illegible])~~, oczy ruchliwe obr-
[inserted above: [illegible]] ~~[illegible]~~ wnętrze, ~~zatrzymały się na~~
~~[illegible] [illegible] kantora~~; zatrzyma-
jąc się na przy kantorze.
— Szczęść Boże! — rzekł.
— Daj Boże... Skądże to?
— Z Równicy idę — postąpił do środka.
— Hm... — zachmurzył się kantor — coś
tam...
— Na górę na wes dnia.
Kantor odłożył wszystko — poj-
rzał ~~[illegible] (czekając)~~ [illegible] [illegible]
— Trzy owce się Ojcu zmarniały —
ciągnął Filus — i na wes [illegible] skur-
ga. ~~[illegible]~~
— Niechże on mnie nie napada... —
warknął kantor.
— Ja mu też przewodzę, jak mogę,

4

że przy takim weselu o wypadek nietrudno, bo i mnie kaw samemu dwoje jegmoć się styrało, a co będę... ale na nic, ani przytykał się wyda, ino twierdzi: Czantor i Czantor [illegible] to sprawka...:

— Tak... Stek tu wiesz...

— A jakiż zięć on dygbie...

— Jego to — powiada — sprawka...

— A cóż ja będę gadał...

— Nie słuchajcie bełkotów — zwrócił się Jano — [illegible]

— Dy nie słuchej... Ty zawdy każdego w obronę... kto zrzyca wszystkiego! Dość, że kto wynędzi, to jesm cię napala...

— Odgrażał się też — (ciągnął) dodał Filus — że podwójnie na nas otrzęsy weźmie...

— Wielki wielmoże, dy czerci ustąpią! Ini wziął jedną... ale niech pocałuje!... Wszystko się to z wódki...

Oh wie... — powiedział Ogiździeń — odgłosi... przygrzybiało

Filus długo żarł, oczy łatające niespokojem kierował [illegible] pamiętał z którymi na [illegible] tego bicia...

— Czas wyjeżdżać! — wstał Jano. — Ino

Podnieśli się wszyscy i gościnni, i pożegnali przyjaciół i wyszli.

– Pilnujcie dobrze! – rzucił za nimi Centek. – I jakech wam przykazował: i na tych obodnicy uważcie pozór!... a dość

– No dyć!... – Dycmy nadarzili tego podciągacza... odnogiego, a dosić bić! – Dycmy nadarzili tego podciągacza... Dość już przeszło (ojcowie), to psa podpadli...

– Jakbych go tak na obłęsie!... pogroził któryś.

– Warto by było bez zrunku.

– Taką cienką kabinę, a mocną, żeby pocznił...

– Ono się mu kie zwierzę, wyjrzeć.

Doszli do koszaru i jęli wypuszczać owce.

Jano tymczasem wypatrywał wozy.

~~Filis przy~~ [illegible] z [illegible] Kolumbus [illegible] 6. 7.

~~Jakieś ponti wypuszczali [illegible]~~

~~(nie odezwano) [illegible] Jano [illegible] wozy~~

Mgła tkwiła do samej ziemi. Ścisła to w niej bez [illegible] zdrobnego punktu. Wnet jakieś przygasłe z oczami ze ściany [illegible] ~~[illegible]~~ przekazywane jemu i dzwonki owiec [illegible], w której się najdłuższy stronie.

Jano zwolna usiadł się w uboczu ~~[illegible]~~ dojścia naprzeciw Równicy. Powlókł się, idąc przejrzeć ku dolinie. Nic w tym ~~[illegible]~~ [illegible] i spodziewał się, że tu przyjdzie go dolecieć ~~[illegible]~~ z tamtej strony odzew, który teraz jest jak rzadkie wonie. Przestawał też szmerzyć się chodem po trawie — nasłuchiwał. Ale jeno stłumione nyły huczenia jukasów dolatywały od strony Równicy — ~~[illegible]~~ głosu [illegible] [illegible] nie słychać było.

— W [illegible] musi pójść, albo nie wyganiała — tłumaczył (~~sobie dla [illegible]~~ ~~[illegible] serca [illegible]~~ [illegible].

[illegible] [illegible] tak nie łacy ~~[illegible]~~ serca było.

— Bycheś jej głos z daleka…

K. 7.

Już to drugie idzie lato, odkąd musi
o niej myśleć – od tej to chwili pamięt-
nej, jak spotkał ją nad potokiem
wody, [illegible] przy kamieniach
w obrzeżu pieca [illegible].
Uwierzył zrazu, że boginka. Aż się
ze sobą poznali... (skromni [illegible])
Cóż – jak chmura nad tą ich [illegible].
serce – wie(dzą) niechęć [illegible]
(wzajemną) ich ojców.

([illegible])

Niemal stał się ojciec drugiego pamięci-
[illegible] nie dali się. To samo Hania.

~~I teraz przecie, że oparcie [illegible] o te dwie serca [illegible]. Niechęć sama poddaje, a życie dopełnia.~~

I przez to – choć serca ich rwą się
ku sobie nie mogą się przeciwnej
woli ojców uniknąć, tyle co spojrzeniem
ku sobie z daleka mogą
porozumieć.

Nadzieją się łudzili, że ta nie-
rozumna niechęć przeminie i
że zwalą się te ściany między nimi!
Ale jak [illegible] [illegible] [illegible]
wszystkiego [illegible], [illegible] się cale ku
tamtemu. Co się którym [illegible], jako [illegible],
zdarzy [illegible]

– bo bez tego nigdy nie jest, co by się to nie zdarzyło – to drugi musi być winien.

Ciągle i ojcu się wydaje, że Ogiełowi jakoś ze jego pomocą wykasuje zbawcę Czartorja. I co ~~przytrafi~~ wydarzy się złego, to przyczyny w Ogiełu szuka. Tosamo robi z Ogiełem ze swojej strony. – Niewiasta sama poddaje, a dyabeł rad sufleruje. Jego to przecie żniwo. Jak sam nie może, to kumotra pośle. Jak i ten Piłas...

Na przypomnienie tej jego głębokiej filozofji, gniew nim zatrząsł.

– Żebyście tak wy ojcze byli nie mozołowi, pokazałbym, jaka się wraca...

Przeczuł już Jano zdawna jego zamysł: ~~żeby oto pojutrze~~ ~~on~~ syna Jendrycha ożenić z Haną. Ogiełowy wszystek ma pachnie. A tu się obawia, żeby ~~się~~ Czartoryje z Kowalskimi nie pojednały, bo by się ma to

9.

z mięsa.. Z tego to przyszła się do przystąpienia. I du-żo może jakimkolwiek podzielić.

— Jak ci niemić... dość już ojcze już porządku o te dwie owce Ojca, tę, to ten go utwierdzi w tym. I rób, co chcesz – nie przekonasz, bo lepiej uwierzy dawać wiarę...

Rozzłościł się w swej bezradności ani mógł przeczuć, że się ta wiara niezachwiana rychły jednym przypadkiem pozbyli...

Środowisko w tym zdumieniu minęły już niedziele, i zamiast podejrzeń nastąpiło wszystko.

Gdy Jano z wołami na polany wyszedł – owczarze już zagonili owce do koszara.

Stał przy nich sam Czantor i doczekał rachowania. Co setkę przepędzili, to znaczył karbem na kostuniu. Przy liczeniu ostatka wybuchnął:

— Cóż to do kroćset!... Chybia znowu dwóch dojek...

Przybrzyść Jano
– sprawdź...

Juhasi się zatrwożyli.

– ~~Boży to~~ Chyba myłka być musi...

Poczęli liczyć od początku, zrazu owce wpędzali do przegrody. Czentor sam rachował ~~[illegible]~~ głośno:
„Dziesięć, dwieście, ~~[illegible]~~... do setki", którą karbował na kiju. Przy ostatku ~~[illegible]~~ sprawdzili, że „ubyło dwóch chybia."

– Cóż by to mogło się stać... ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~... dyć my na krok nie odstępowali... – sprawiali się juhasi.

– Już ja wiem, co o tem myśleć – rzekł ich gwarą Czentor. – Zapnić koszar i do wieczora – kazał.

Wertepy się [illegible], jednakowoż ~~[illegible]~~ tak spokojnie przyjął bacz tę stratę. Juhasi, gdy ku kolebie szli, i Jano rzekł:

– Zwyczajnie wiem, że tam gadamy się tyra...

– Ty mi ~~[illegible]~~ nic gwarą o szczurze – wybychnął. – ~~[illegible]~~ Tego to sprawka, ~~[illegible]~~ co z niego [illegible] ... Ale on mi to zapłaci! – pogroził przez męty (Kapłonowy.)

[illegible] wyszedł. ~~[illegible]~~ [illegible]

11.

woli. ~~[illegible]~~ łączy[illegible] tylko wszystko
się w sumieniach. Jakoś już woleliby,
by ~~im~~ baca ~~[illegible]~~ ~~albo~~ stracił wytrze-
ciał z rezerwy... Ale samym im tej myśl
nijakoś poddawać. Może się to prze-
cie rozerwie kiedy, jak i ta myśl...

W Kolebie nikt już o tej sprawie nie
~~mówił~~ potrącał. Cień ten wisiał nad wsią
jak chmura. – Powarzewali w milczeniu, i jakoś obcieli ~~[illegible]~~
zawczasu, by się osuszyć przy ogniu.
Za[illegible] jeszcze o tem, ~~[illegible]~~,
ale [illegible] ~~[illegible]~~ jakoś ~~[illegible]~~. Wyje[illegible]
[illegible], i wpatrzeni w ogień słu-
chali trzasku ~~[illegible]~~ jedlowych kurkuleców, któ-
rów [illegible] ze wszystkich [illegible]
z pola do wnętrza.

Zesz[illegible] wilk progiem –
ocz[illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] się ku
drzwiom.

– Cóż by to... a tym [illegible].. ~~[illegible]~~
~~nie [illegible].)~~ – ~~[illegible]~~ myśl [illegible].
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~.

Zamajaczyła we ~~[illegible]~~ ciemnej postać.

– Maciej..... czy jego duch?..
– Sława Bogu i wszystkim.
– Na wieki. – Odetchnęli. – On [illegible]...

(owiały się z sieni dymu z tego) 19 12.

– Prosimy dalej – [illegible] kmotr.

Juhasi się pocofali, robiąc przy-ogniu miejsce. A Jano podsunął gościowi stołek [illegible] samorodny o trzech ~~[illegible]~~ (sękatych) nogach.

Gość, którego Morcinem zwano, przywitawszy się (z wszystkimi), usiadł koło watry. Chwilę [illegible] po [illegible], wreszcie [illegible]:

– Dobrze u was, kochani ludkowie...

– E nic ta takiego – pokrył stary juhas – zwyczajnie, jak [illegible] prosty...

– ~~[illegible]~~ Tak wszystko, tak... – przyświadczył [illegible]

– Już nie wszystkim ~~[illegible]~~ przyszło.

– Jesem [illegible] piedy, moi mili, jak tu dziś ~~[illegible]~~ kielkoro razem, jak jest do kogo ~~[illegible]~~ słowo przemówić. Ale jak [illegible] może, [illegible]

~~[illegible]~~ tak was nie nawiedza? (Kovic)

– Nawiedzają mnie czasem niebożęta, [illegible] rówieśnicy ~~albo~~ moi, albo ich ojcowie. Już to długie lata, kiedy pomięgli. [illegible] o [illegible] ja[illegible], albo i jej się [illegible] chce ~~[illegible]~~ styrmać ku [illegible]...

13.

Lector położył pod nim stary na
deszczułkę dużą świecę ~~[illegible]~~ sera i
podał mu w [illegible] ~~[illegible]~~ miłosierną [illegible]ko-
ło ~~[illegible]~~ odwrotnie.

– Posilcie się...

– Bóg zapłać – dziękował (głośno), przy-
mając ucho [illegible]. – Niechże [illegible]
~~[illegible]~~ zawsze obficie [illegible] dary...

Serbal zwolna gorącą [illegible],
[illegible] do [illegible] dalekie [illegible], po
ze świętym.

Był to [illegible] istnie mocno [illegible]
[illegible] dawny. I przyodziew [illegible] na nim
była [illegible]. [illegible], [illegible]
[illegible], wy[illegible], i ~~[illegible]~~
+ ~~[illegible]~~ [illegible] niewidzianych
w [illegible] [illegible] swoja [illegible]
[illegible], ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible]. ~~[illegible]~~ [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible] o [illegible] [illegible]
[illegible], z [illegible] [illegible]
[illegible] do [illegible], z [illegible] [illegible]
[illegible] do [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible].
[illegible] [illegible].

(cap. 26. 2.32) [illegible]

Najwięcej juhasów ciekawiła ~~czapka~~ czapka, którą nosił zima-latem: ~~o kształcie~~ o kształcie kołmaistym, z zausznicami zawiniętymi do góry, wszędzie do czuba suknem wielobarwnem, mocno już zpełzłem, pokryta.

Z pod czapki tej kosmy rzadkie, nie siwych już ale zzieleniałych od starości włosów spływały się po ciemnej szyi. Twarz spalona wichrem i zimami zieleniała się też mchem po brodzie, dawno nie skrobanej brzytwą. - Istnie, kiedy tak ~~[illegible]~~ rozsiadł się ~~[illegible]~~ spoczywał przy watrze, dymiące wilgocią ~~[illegible]~~ [illegible] na odzieży, zdał się jako pniak wichrem omszały, zatlony od ogniska.

Juhasi poważali nań jako na człeka ~~od~~ dziwnych, ~~[illegible]~~ niewiadomych czasów z obecnym trochę zmieszanym. Zawdy przecie radzi go widzieli, bo ~~opowiedzieć umiał~~, kiedy przyszli ~~[illegible]~~ u niego chwile, opowiadać zdziwy umiał o roz[illegible]nych ~~dziwnych~~ cudzych światach. Znał on opowieści, które są ludziom ~~[illegible]~~ wiedy skryte, (znajomości)

15.

jakby [illegible] po-
ten na kraśnicy z duchami
znajomość (zawarł). Tu
chociażby aż
noc i dzień, kiedy [illegible] ino
przyjść... Dumali teraz:
— Kiedyby zechciał... rozpierzyłby hnet
ten przygniot, co wypadkiem onym na-
niósł zamęt, i becza pul-
stuży (mówię) myśleć o
o Ojcu.

Tedy, aby go rozweselić niepokorna,
cnie w gwarze, starszy juhas, mru-
gnąwszy chytrze ku kompa-
nom, zwróciwszy doń, zagaił:
— Zadrzyjli się [illegible] ze mną, Jurko
Wichraty i Walek, że pierwszy
[illegible] zechcę, potrafię lu-
dziom figla niejednego spłatać. Ja
twierdzę, że [illegible] ich [illegible].
A wyście, chrzestny ojcze, powiecie?..

Mocioł popatrzył szkla-
nym okiem na pytającego, i po mo-
mencie, jakby [illegible] z daleka po-
wrócił, [illegible]
[illegible] odrzekł:
— [illegible], pierwszy?.. Tak, tak... Ma-

(, chmurne)

je oni swoje sprawy. Do ludzkich się nie
(wadzą) mieszają. Burza, grad, ulewa,
słota, to ich (powszechna) praca. Niby
praca, bo zdaje się, jakby się przy
tem kosmacze bawili... Kaprysza-
dzą - i wgruncie nie wiadomo, o co im
idzie. Mierzą się, bywa, zezłoszczą,
skołtunią, niby na (groźne) zapo-
wiedź się zmierzą - a potem się ~~zapo-~~
~~mną~~ jeno wodą z pomrukiem, po-
~~(...)~~ ściele chmurą, (jakby: ...) jak mło-
de niedźwiadki. abo jak ~~...~~ ...ni-
me: rozpuścili włosy ~~swoje~~ z wil-
gotną mgłą, zadymili wszystkie zbo-
cza, wąwozy i rozdołki - sami posie-
dli na wierchach i drzemią. Tak
może trwać tydzień i trzy - aż im
~~się~~ uprzykrzy.

Otrząsł się sam powściągnął (swoje) oczy ~~...~~
od ~~(...)~~ ognia przytrzymy ~~prom~~ odbla-
sku. Dłoń prawą unosił wzgórę:
- Ulewy (idące?) i deszcz sprawić może... -
oświecił.
- Co ~~...~~ powiadacie... - (zdziwi-
li się Jakesi.)
- Nie sam z siebie, ba przez moc czarno,

17.

Księżnika, co (na nim jeździ) go, jak konia, dosiada. Czarnoksiężnik snuje się po górach, z pozoru, kto by go napotkał — jak człek zwyczajny, wędrownik.

— Zda się mi, żech takiego widziała (Chłopiec) się jarko wichrowaty.

— Ino po tem się odróżnia, że nosi ze sobą grubą książkę, co je białymi literami drukowana na czarnym papierze. Nosi też zawdy uzdę na owego draka, około lewej ręki owiniętą. Nawiedza (on Kiernia-kie) bacówki w szałasach i prosi o czerpak mleka od czarnych owiec. Wypije, podziękuje i idzie dalej. Ale jakby go oszukali — jakby mu dali (mieszanego), albo od białych owiec to wtedy biada. Świstem przywołuje draka, zarzuca mu na łeb uzdę, dosiądzie go i przelatuje się w powietrze i taki czyni, że wicher taki czyni, że kolebią się korony rozmiatając jak słomy, a smreki, jedle, by najhrubsze, z korzeniami wykróca. Nieraz (króci)

do tego sprowadził grad i ulewy. Tak on
sie umiał pomścić. Choć za dobre umiał
też dobrem odpłacić. Raz, gazdo,
jednego bacę, starego Jurysę z Gronia,
co mu się skwasiło mleko
z południowego udoju od cu-
rych owiec, zabrał ze sobą na draka i
obwiózł go kęs świata. Pokazał mu z góry
Pragę, Wiedeń, Budę i insze spa-
niałe miesta. Cuda niestworzone Ju-
rysa uwidział. Odwiózł go też
z powrotem i zesadził pod jego kolebę. A
cały ten wojaż powietrzny odbyli
za jednym przystankiem, zakiel juhasi
owce w komarze doili.

~~— Ho, ho, dziwy — dziwowali się~~

— To była jeszcze dziwota, — juhasi i pa-
sterze. Nawet Czantor głową pokiwał
w zadziwie.

— Już ja by mu nie żałował, jakby nie trafił.

— Teraz już pono nima... — westchnął Jano.

— Kogo ...

— Jakoi draka... (na to)

Juhasi w morzioła patrzeli, co powie.

A on z powagą uniósł:

— Jest, chłopcze, jest, ino sie nie okazuje.

~~Som jest ...~~

19. on ~~Duch~~, ~~(Są podziemne...)~~

— To bandurki? — zapytał starszy Jurko.

— Różnie je mianują: boginki, albo i [illegible]nice.

— Jak on się (~~zwyczajnie~~) chowa? — zapytał mniejszy (Jurko) [Wałek]

— Zwyczajnie w (tysiącach lat podmokłych) [illegible] bo pali go [illegible] na wnuku, to się musi chłodzić. ~~Tak, tak — prawie~~ [illegible] ale to jest powietrzny ~~duch~~ duch, nie ziemny.

— A bandurki?

— Te [illegible] ziemne są [illegible]. [Tam mają swoje państwo.] (w których wszystko zgnije) — w ciemne noc na nitkach

— Ja raz widział — pochwalił się mały Jurko.

— No, nie bardzo ono dobre zbliska się z nimi zejść. Umieją one być złośliwe. [illegible] podpatrzeć je zdala można, jak [illegible] tańczą, jak się chybotają w powietrzu, jak się rozchodzą, [illegible] to zbiegają ku sobie, ale kiej zobaczą kogo, to się zbiegają wszystkie, otaczają go, zabierą w środek koła — i już ich

moc jest nad nim. ~~Kiedy każdy kołem~~ Tańcują koło niego, ściągają mu (Jończy) (szydliwie), potrącą go, szczypią, ~~...~~ wy-~~ciągną go w ciemniki~~ różne i ~~...~~ ~~na~~ pustoty (z niego) wyprawiają. A niera(z) zwiodą go na ~~...~~ manowce, ~~...~~ wewiodą w ~~bag~~ ciemniki, w bezdnie i i tam go drapią, smykając aż do krzyżowania.

– Jakby się im dał!.. babom... – zahonorował się Jurko.

– A jak ich tyło, a tyś osamiony – wytknął Walek.

– Różne są duchy, złośliwe i psotne

~~– Tak, tak... – przyświadczył Morus – som jest duchy powietrzne, som wodowe, ~~som~~ ziemne... te ~~...~~ różnie się mianują ale najgorszy ten, co miana nima, ale najgorszy ten, co miana nima.~~

– ~~Ino jako się zowie~~ Który i kto?..

– ~~Ziem~~ Duch ziemny. Z tym się spotkać ~~to już skończone~~ nie rady.

– Co powiadacie?

~~– Prawdę mówię~~ godam. (Przykład):

– Zwieszczam, jak kto je ino z wody chrzczony, ten niech się go [illegible].

21. Był taki baca Wierchowik na Malin-
ce. Padło mu iść po jakiejś sprawie
do ~~Malinki~~ Miłówki. Wziął ze sobą juhasa –
a było to zimą – śnieg prawie po pas,
do tego zadymka – nie uważając prze-
cie na to, poszli. Juhas był niedu-
ży, baca zaś, jak ten Czantor, chłop
rostu ogromnego, silny. On też
szedł pierwszy, drogę robił. Skoro
przyszli na przełęcz ze Baranią –
baca wraz się osuwa, powiada
do juhasa: Słabo mi!.. Ten jął go
dźwigać, prosić: „Dy się trzymajcie
jako!" – na nic. Jakby go w ziemię
co ciągło – co się uniesie, to opada,
niby ~~gruda ziemi~~ ta glina bezko-
stna. A, widać, ~~walczy~~ mocując się z ~~kimś~~ czyimś
~~mocuje~~, czego ~~Jasio~~ juhas nie mógł
~~ni~~ dojrzeć – i coraz to więcej sła-
bnie. – Wreszcie upadł bez władzy.
Duch ziemny go zwyciężył – bo
to on był.
Dziwnie niespokojnie w tak się ze-
~~Strach przyszł słuchających~~ –
szłym – poprzysuwali się bliżej wszy-
scy, tworząc skupione koło.

— Tak, tak — (utwierdzał) Mówiół — som jest duchy powietrzne, som ziemne, som i wodowe. A poza nimi rozmaite dziwo-stwory, biesne; choć nie duchy, to ku nim trza je z natury rachować! Bywają i brzydkie jak czarty, choć też bywają i spaniałe — jak ów choćby złotogłowiec, co skarbów zaklętych strzeże.

— To ma być wąż...

— Wszystkie jaki! Duchy ma złote koło głowy i koronę na głowie złotą. Jakie ino spaniałości, to na nim się je widzi. Po-danie dawne mówi, że pod Bara-nią mają być te skarby. W którym miejscu, to już dziś oznaki nima. Otwierają się w noc świętej So-bótki, przy pełni, wtedy (mówią, że i kiedy...) ale nie każdy może zobaczyć. Godzien je widzieć ino pasterz, co się w tę noc urodził —

nie doradziła jednej wiosny i jest
w sercu swem niewinny jak dziecko. Może ja oczyma
oglądać [illegible], jak się przesuwają, przy [illegible]
[illegible] przesuwają jak złoto
i drzewa złotogłowca, co ich pożyczył [illegible].
Ino Bóg [illegible] wyrzec co z nich...
choć pokusa jest wielka.
Raz był jakiś młody, co go [illegible]
skusiło podobne iskrzenie [illegible] i wyszedł się
po [illegible] błyszczący – i [illegible]
[illegible] ręce padł martwy [illegible]
zabity [illegible]. Tam go [illegible] już
[illegible] znaleźli. Ale skarb się gdzieś
tako zapadł. Ani śladu.
[illegible] przewodnik im mówił, a oni
[illegible], siedzących kołem przy we
w odblasku ognika [illegible]
[illegible], zasłuchani, dlatego [illegible]
myśli i uwagę od spraw dnia
minionego oderwali. [illegible]

Mgła wilgotna pchnęła się do
wnętrza, wałując z dymem, który
przez drzwi do pola się [illegible],
otwarte [illegible] zwrot się do pola.

---

patrzę w ogień, jakby w ów skarb otwarty,
[illegible]...

III. Czary.

Słota trwała bez przerwy. Deszcz jeno zdrobniał, i stało się nieco jaśniej, jakby się miało mieć ku rozpogodzie. Mgły, jakby już nieruchomym stwaniem, poczęły zmieniać miejsca, przesuwać się nisko ponad ziemią, przenosić się z jednej strony gór na drugą, przyczem (przestrzenia) odsłaniały się, jak przy zdejmowaniu zasłony, to wyżniejsze czuby, to stoki lesiste zboczów, by za chwilę niedługą zakryć się znowu [illegible].

Bacowie coraz częściej opuszczali dymne wnętrza koleb i stawali poza okapem na widnej przestrzeni, by się rozejrzeć po zakrytem niebie: czy skąd pogody nie świta.

Tak w jednej ... wyszedł [illegible] spod koleby i

i obiegł wzrokiem naokół.

— Nic nie zwiastuje odmiany — uważył w doświadczeniu swojem. — Mgły ino zmieniają miejsce. To na dłuższe trwanie.

Poszedł po grzbiecie polany ku stronie wschodniej. Zawsze ciągnęło go ku stronie tej tajemnie coś, odpychając i przemożnie ciągnąc ku się. Tam myśli jego niewzruszone leżą. Tam bowiem, niepojęte, wznosi się, jego [illegible], Równica owo, [illegible] szydnie przed oczy dzień i noc stojące, ogoło- we [illegible], Równica. Widzi je do- bre, choć mgłą obecnie zakryte, jak je wi- dzi wciąż, choć i oczy zamknie. Każdy spad, każdy załom rysuje się mu wśród tak wyraźnie, jakby je miał tuż w świetle naprzeciw. Nie sposób nijak [illegible] z oczu tej niewzruszonej jawy.

Stał na skraju szczytowej polany, (ku onym dawnym wielgoludom) z dawna przechodzącej mgły wynoszący, i prze [illegible] (dość już wielki)

skłon)

(Zawróciły nogi potem ku Równicy. Chciałby przejrzeć, gdzie Ogielowi pa-szą. Zapewne – [struck out] podejrzewał – ko-rzystając [struck out] z przestrzeni uwagi, prze-[struck out] zapuszczają się szczęśliwie [struck out] w granice jego obszaru. Hukanie i swoich juhasów słyszał z ubocznej padoliny. Ku Wiśle widzi się opuścili..

Słyszał [struck out] i [struck out] dalej niedaleko pod wierchem się głosy. [struck out]

– A tamtych nie słychać. Boją się [struck out] ostrożnie zdradzić. Kiedy ich tak szydzą z wierzchu...

Dumał, czyby [struck out] [wcześniej spuścić się] na wyraz w doliny. Chlał to kęs drogi obwo-dząc a tam wdój poręczny odwa-rzył...

Miał już zawrócić ku Kolibie, kiedy nagle przechodząca rozerwała się nad [struck out] kotliną Wisły, i otwarło się w szarym skłębione okno, przez które [struck out] wyłonił się zielony stok z Równicy. Na pierwszym odkry-

4

tym rozbeczały owce. Było ich setek kil-
kanaście — białych i czarnych.
szły pod górę.
— Widać skąd stadek Ojcielowy
wraca i od Czantorji... Tam musieli
trzeba paść — który ich podeszły
napełny.
Przeżywał o tera-
dniejszość.
— Coś ... zrobić jakoś nie [illegible]
[illegible]... Ale nie widać całego kierdel-
la — może jeszcze na tej stronie...
Ej, dopaść ich!..
Już miał ruszyć, widząc [illegible], kiedy
okno zielone naprzeciw rozszerzyło
się nagle ku górze — i zo-
baczył w niebieskiej kierdel Ojcielowy,
jak snuł się wśród
z pośrodka [illegible].
— Tam już są ... Ale czyby te
owce na dole...
Zwrócił się oczyma ku nim. I
nagle zatrząsł się w zdumieniu.
Poznał swoje jarki młode.
One stały, nie chyliły. Idą prosto ku

Ogielowym, jakby magnesem ciągnione.
Widział to świat?..

— Jano! — huknął do Józiuna, że się (porzucał) ~~wedeli~~ ~~nie~~ rozbyło.

— Ho! ho! — ozwało się zbliska. Za ~~...~~ chwilę, moment Jano wyłonił się z lasu, podbiegł do ojca.

— Co ~~[illegible]~~ nowego? — zapytał zdyszany.

— Patrz... widzisz? — wskazał Szantor ręką ku odkrytemu stokowi Równicy.
Jano spojrzał za wskazaniem.

— Stado Ogielów...

— A więcej?

— Owce jakieś...

— Poznajesz?

~~Chyba nasze jarki.~~

~~— Czyby to nasze jarki... — rzekł niepewnie~~ (w zdziwieniu)

— Chyba odbiegły od ~~[illegible]~~ stada...

— Przypatrz się lepiej.

— Hm... zastanowił się Jano. — Czyby to nasze jarki...

— Nie czyje! Prosiątka ~~[illegible]~~ idą ku Ogielowym...

— Ale cóżby ich...

— Tyś się przypatrz. Teraz już (chyba) nie powiesz, że to nie czary.

6.

Jano chciał coś na to rzec, lecz widząc ojca srodze urażonego, przemilczał.

— Ale mi wszystko do jakiegoś, ... ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ je zwrócą [illegible] je od jej z tym ~~[illegible]~~ czartowym kumotrem rozproszą. Dobry to sposób pozbyć się majętności... ~~[illegible]~~ I tamto nic inak pomoże. Ale szkoda, której je szukać.

Jano puścił się dołu, a kantor ~~[illegible]~~ stał jeszcze chwilę, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ patrząc w ślad ~~[illegible]~~ niebywały z pomrukiem pomięszanym, gdy mgła ~~[illegible]~~ przesłyszał, jeszcze otwarte okno zielone, zawróciła zwolna ku kolebce.

Skoro jakoś w południe kredki przypadły, do koszyka wyjęli, wyszedł sam ku nim.

— Wszystkie są!

— Mają być wszystkie.

— A jaskółki [illegible]! (młode)

— Jest ich pod [illegible].

[illegible] się odstrychły, ale nie zwrócił.

~~[illegible]~~ Z nagła spytał:

— [illegible]?...

— Ba hej! — przytaknęli.

~~Chcąc zaniedbać swoją pokusę, który jakoś w myśl~~ A który jakoś chciał zaniedbaną (~~swoje~~ tak) pokusę, w myśl Centora ~~[illegible]~~ tak przyświadczył:

— (Jużci) Toż nic inne, ino wiary.

Kiedy pobiedowali, wrócił się Centor do juhasów ~~[illegible]~~ z bacowej pogody:

— Pójdziecie mi zaraz Równią i powiecie Ogieli, coby oddał te pięć owiec, co się stracły. ~~Bo jak ich nie ma, te może do inszego ze mnie~~ Które on nie zwrócił. — I zapowiedziano mu odmowę, wiedząc, że więcej nie ~~[illegible]~~ wskóra, opróć nie wiary. Bo je na jego wiary zawżdy był sposób.

Juhasi radzi nierazdi porobili, z [illegible] się. Powiedzieli serdecznie. Ba, przywrypieli z mądrości jakowej:

— Ty wiesz (~~[illegible]~~ od owczarzy) dzieje nie ma tu tak. ~~Owi to wiemy sposoby~~ ~~wiedząc~~ wiedzieli

— A może by ja — wtrącił (nie ~~[illegible]~~) Jan.

~~Centor~~ Centor, popuść mi.

[Margin note:] Każdemu nie wierzył, bo się wszyscy nie wiedzieli o tym — wiedział owczarz, jak ich tam przyjmą.

8 — Oni już w całej sprawie — rzekł twardo. — Jeno tak zorandujcie, jakoby wam przykazała rzecz ze mną.

— No dyć...

Godzinę na mniejszą, kiedy już po stoniu ~~[illegible]~~ wyszli na wierch Równicy. Ujrzeli kosar z owcami ~~[illegible]~~ opodal, przy boku kolebę dymiącą, a bliżej szopę ~~na~~ ~~[illegible]~~ przeznaczoną na krowy.

Dawno tu nogi ich nie stały. Niepewnie się też poczuli ~~[illegible]~~ w środku ~~[illegible]~~ [illegible] pasterskiego [illegible].

(Tego Na chwilę przystanęli, rozglądając się ~~[illegible]~~ z ciekawością po tyle słynnej polanie Ojcieli.)

Poprawili kapelusze na głowach, ~~[illegible]~~ ścisnęli ciupagi okute w dłoniach i odważnie skierowali kroki w stronę ~~[illegible]~~ szałaśnych zabudowań.

Kiedy mijali szopę, ujrzeli dziewczynę złotowłosą w progu. Poznali w niej odrazu córkę Ojcieli, Hankę. Oczy ~~[illegible]~~ pojaśniały im ~~[illegible]~~ na jej widok. Jedynie przodem stary [illegible], ~~[illegible]~~ [illegible] Boga, a chytrze [illegible].

Odpowiedzieli ~~przyjaźnie~~ z uśmiechem, przyjaźnie.

— Ho! Cóż tam nowego, kiedy was widzę.

— E nic ta/takiego ~~[illegible]~~ — odrzekł (jakiś) starszy — baciowskie (wiadomo) interesa...

Przystanęli. Dawno już, z bliska, ~~[illegible] po~~ ~~[illegible]~~ nie widzieli niezwykłej Katanki. A przytem Hanna miała wszystek urok, jaki się mówi ~~przyjaźni~~ jakosobi. Twarzyczka jakby z wyklepana w rosie, i te oczy śmiejące, i te włosy...

— Cóż mi się tak przyglądacie — roześmiała się wesoło.

— Hej Boże! — westchnęło się im.

— Cóż tam u was ~~[illegible]~~ — zagadała. — Co trace robi?

— ~~[illegible]~~ !

— Bieda, jak bieda — odrzekł starszy — i powiedz nam o czego ci chodzi!

— ~~Hanna zarumieniła się o [illegible]~~.

— O kogóżby...

— ~~Jasiek~~ chciał iść z nami, ale mu ojciec nie dał — ~~przydał drugi młodszy~~.

— Wiemy, kto do kogo śpieszy. — przydał młodszy.

10.

Hania zrumieniła się w licach, oczy spuściła opuszczając.

— Jano chodź ode z nami, ale ma ojciec nie da — pojęknęła Hania.

— Bez co?

— Bo! Można wiedzieć...

Uśmiech z jej twarzy uleciał, posmutniała. Żal im się jej zrobiło. Coś chcieli jej mówić, ale, by miło uśmiech na twarz jej wywołać, łzy nie wiedzieli, co. Stali chwilę w milczeniu.

— Ojciec doma? — zapytał któryś.

— Som, w kolebie, bryczkę opatruje.

— Zwierz nam, Hanka — przybliżył się — czy ojciec twój naprawdę umie poczarować?

— Skądby umiał... ale twierdzą, że Czarownik umie.

— Hajdy kur w miejscu, a nic się z nim nie dało uczynić.

— Choć porzekłszy słowo umiej przydzie drugi.

— O, żeby raz tamy z tymi czarami! — zaśmiał się.

— To też, co ... przymali z Kurpiów —

My ~~też~~ wyj w tej sprawie idziemy.

— Lepiej ojca nie wytestować — ostygł.

— Zawiadomić musimy, co nam kazano. ~~Dziwne~~.

— No to idźcie. Ono weźcie słowo, bo/ż ty dziś

— ~~[illegible]~~ Radzie, co było — rzekł z pewnym oburzeniem.

I ~~[illegible]~~ poszli.

Kiedy we drzwiach kolaty stanęli, ujrzeli dom jakichś trzymających na tacy zabitego byczka, z którego sam ojciec ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ pochylony, zdejmował nożem skórę.

~~— Pochwalony~~

— Szczęść Boże! — rzekli do wszystkich.

Ojciec podniósł ku dzieciom brodę — i ręka mu się zatrzęsła, gdy jakichś [illegible] pozna. Wyprostował się z trudem i [illegible] ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ nie przyjmując, [illegible], co oznajmię. Ci przystąpili prosto i starszy jakoś rzekł:

– Posyła nas tu baca z Czantorji, coby ście oddali te pięć owiec, co mu zaginęły...

– Jak? co?.. O jakie owce chodzi? – zerwał groźnie Ogiela.

– Co się nam straciły...

– Chłopcy! – warknął do swoich i porwał za stojącą przy ścianie ciupagę. Skoczyli jakoś przy nim. Podnieśli się i dwaj pasterze, co w dymu ognia siedzieli.

I nie ulękli się wyjętej ciupagi Czantora. Ściskali ciupagi w dłoniach i w gotowości stali.

– To on sam!.. – pisnął Ogiela w złości. – Patrzcie... – skinął łbiszczem w stronę brajka. – Musiałem go dobić... Kto mu przyczynił, jak nie on?.. A owce dziś, co wartogłowieją?.. a te, co upadły? Kto sprawił to, jak nie on? I jeszcze mi... tu sam...

Przestał i dyszał ciężko. Potem

31

z bacówki, z góry, do wystąpców:

– Zapowiedzcie mu ode mnie, niech się więcej nie waży. Bo ja ze swojej jego znajdę sposób. I niech mnie nie napastuje, bo jak spadnie w ludzi, to kto mi za owcę przyjdzie z jego strony: syn ~~[illegible]~~ nie syn, jakoś my nie jakoś...

~~[illegible]~~ Szedł ku nim, ~~[illegible]~~ i ścin-pasy w ~~[illegible]~~ dłoni uwagę ich spokój groźny, zmiłujcie się, przystanęli.

– ~~Wyznajcie się na drugi raz~~ –

– Czyście zrozumieli dobrze, coch wam rzekł...?

– Zrozumieli my, powiemy – odrzekł starszy jakoś.

– No to wracajcie...

– Z Bogiem ostajcie...

Zawrócili, i równo szli po ~~[illegible]~~-trawie polany, nie ~~[illegible]~~ spieszyc ~~[illegible]~~ mi zdłużając kroku. (byłoby nie przystało, iżeby tego) Szczutor niecierpliwie wyczekiwał

Hana

postąpców. Co chwila wyzierał z koleby, czy nie idą. Którzy ich

14.

toczył wreszcie z wychodzących skraju, podłużnych nieprzeciów.

– Nie zmieniście nic, widzę... – zgromił srogo. – Jak was przyjęto? Mówcie!

A gdy starzy jakoś opowiedzieli wszystko i komendantowi, co Ojciec kazał zapowiedzieć, rzekł kantora gniew...

– Napewno... – Złościł się z Ruskimi... pełny nadziei tu Ojczyzny przed sobą. 2 pasy mieć tym ciężko... gdy ja do woli stał nie będę... cztery dymy... Na klęczkach do mnie przyjdziecie... To wam gorzko potrzeba?

– Do jutra...

– Możliwie prać!

– Kiedy oni nie zamani...

– Swoich gromi – kantor – ale się (wzajemnie) zaczynają... przeklęty tłum...

Wydzielił gminą pomiędzy swoich i po.

mrukiem. Spokojniejszy już wrócił
do koleby. ~~Kiedy tylko myślami [illegible]~~
~~– Ono go nie minie –~~ pocieszał się.
– Z powiedzi ma – pocieszał się. – Będzie
się wczorać.

~~[illegible]~~ Kiedy jakoś na wy-
ciecz przyszli, zastali ~~[illegible]~~ już tam
~~[illegible]~~ całą (pogodniejszą) obniżającą. Siedział po wieczerzy
przy nich koło ognia i ~~[illegible]~~ nawet
zaśpiewał. Wszystkim się lżej uczy-
niło, jakby się dymna powieść po-
dniosła. ~~[illegible]~~ Zabierali się o wszyst-
kim ~~[illegible]~~, co ich przez te dni
trapiło. Nawet Jano, który od
~~[illegible]~~ jakiegoś czasu ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ posmutniał widocznie z racji
tych (co go [illegible]) wieści, ~~[illegible]~~ i nieło
co się ~~[illegible]~~ mógł wolą odzy-
wać, ~~[illegible]~~ do
dziś ojca drogiego, roześmiał i
czasy znowu oczy nieprzeciwnie
młodzięży. – ~~Choć [illegible]~~ Stało się
wszystkim w ~~[illegible]~~ myślach raźniej;
Choć sroga za światem trwała –
Dawno ~~takiego~~ wzruszenia nie miały.

16

W Kolebce były pogody. Cieszyli się jukasi, bardzo ~~[illegible]~~ jedno, że to już inaczej będzie! W dobrych usposobieniach poszli.

Lecz dyabeł widać nie chciał, by na Czantoryi długo spokój trwał. Tem jeszcze rano jukasi ~~[illegible]~~ do owiec wyszli, wnet ~~[illegible]~~ Czantorowa ~~[illegible]~~ z nowiną, że krowy krwią się doją.

~~Co powiedzą?~~

— Wczoraj jeszcze czerwone mleko ~~[illegible]~~ mogły i przyjdzie nie chorować. Dziś już wszystkie. Ja żem [illegible] co ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible] widać, psuje..

Czantor ~~[illegible]~~ do jukasów:

— Odgrażał się Ogiela pomsty!

— Odgrażał — od[illegible] ~~[illegible]~~ (stopy)

— No to widzicie... ale to już musi być temu koniec.

Jukasi ~~[illegible]~~ [illegible] po zerdelki, ~~[illegible]~~ zdjęli z kołka [illegible] i uśmiechnięci skierowali się w pole.

– Ku idziecie?! – zatrwożył się Jano.
– Ka idę? Spytać się go, czy mi zaprzestanie.
Miał tyle grozy w ~~[illegible]~~ czole, że się wszyscy przelękli ~~[illegible]~~...
– Nie pójdziecie – zastąpił ~~[illegible]~~ w progu Jano.
– Co?! – uniósł się Kantor.
– Nie pójdziecie, baco – stanęli ~~[illegible]~~ ze Janem jakiesi – ~~[illegible]~~...
– Kto mi śmie?!... – zagroził.
~~[illegible]~~.
Ten jakiesi zwarli się w progu przed nim.
– My was pokornie prosimy...
Czuł, że nie ustąpią. (Że to z dobroci (Olbach) czynią). Wszy~~[illegible]~~ cały gniew ~~Kn. Kózmy~~ zatamowany kn. Kózmy zawołał:
– Idźcie se, ty, czarowniku! – wołał, przyć u góry wnosząc ~~[illegible]~~. – Wiedz, że i lepszemu ty: Nie waż mi się więcej zwady czynić, jeżeli chcesz po tej ziemi chodzić. Już się przebrało...

18.

A do Ziony spokojniej:

— Wracaj do osiedla i miej staranie o wszystko. Jakby co jeszcze zostało, do czwartku daj znać.

No coś stracić (zwrócić się gdzieś) do Jakubów [illegible] bez wy-gonić.

Z ociężeniem brali się w pole, bowiem słota zaszła długa. Cięć poczęto deszczem, mgła zgęstniała i ociągnęło się tak, że się widziało iż świat spadnie.

Kiedy owce z koszarów rano, zbite w [illegible] przy [illegible] z kolendarz, nie chciały wyjść. Sołtys musieli je wypychać.

Powietrze, ziemia, las, trawa — wszystko stało się szare, sięgając mokrą ciszą — wilgoć zręczna przenikała do postawy i statek do kości.

Tonęło wszystko w szarej beznadziei. Jedno oczekiwanie wskazywało, że słota się przesiła. Jakoś z południa

Jedna [illegible] — wszystko owce — od wschodu [illegible] jasnego nieba, jak [illegible] o [illegible] porywały [illegible]

IV.

Po ubiegu nocy krótkiej odmienił się świat do cudu nad wiślańskiemi górami. Mgły, przez czas długi oparte na wierchach, a zalewające szarą mroką zbocza i doliny, znikły przez tę jedną noc, uszły jak urok. Odczynieniem szczęśliwem zmieciony wyjaśniły się oto świecie szczyty różowe rozkwitłem nieba, i cały pokos lasów ciemnych i zielonych o schyłkach, zboczach, stokach i załomach, od wyniosłej Baranicy po stok ostatni (północny) Równicy, odkrył się z przetartymi oczom.

Nastał słoneczny ranek. Błękit nieba głęboki radosnym dzwonem zawisł nad górami — od skłonu do skłonu czysty, bez jednej chmurki: że, jak powiada gadka, zaćmić mógłby się jakoś dziwić.

Wszystko, co żywie, tego dnia przywitało weselej, gdy po długiem niewię-

2

ziemia rozchodzące się ponad wierchami wschodu świetło świtu oświetło zbudzonym pogodę.

Jeszcze słonko nie wytoczyło się ponad grzbiet Równicy, gdy juhasi Czantorowi zniknęli już z owcami w lesie. – Z pod Stożka, z pod Skalistego, z pod Baraniej, ponosiły się już nad doliną wesołe pokrzykiwania pasterzy.

Jano też, wywołujący ku weselu ranek, nie pobawił długo w Kolebie. (Pośniadawszy) na serdeczek, wziął do ręki zbierzczę (wełkami) ciupagę i poszedł wartko w stronę koszara oddalnego: wypuścić woły. Już się też parły na swobodę, (rogami) (próbując) Tłucąc spod[...] Przywitał się powszednimi słowami, niesie godzę zerdzia. Odsunął zaporę: wyszły na polanę majestatycznie jeden za drugim – siwe, lśniące rogi, dumnie dźwigające rozłożyste rogów.

Zajął je i opuścił się z niemi zwolna po wschodniem schyleniu polany ku krajowi –

a w chwilach, gdy ~~zabierali się z próbowaniem trawy~~ pochylali nieraz głów ku ziemi, a zabierali się do [odmierzania] ~~próbowa~~niem trawy, rozpatrywali się z lubością po ~~[illegible]~~ [odkrytym] [~~rozkwitłym~~] świecie.

Zbocza ~~i w~~ różnozielone i wierchy wy- (~~wierchy wykąpane w niebo nad Kości[illegible]~~) ~~w~~stąpiły oczom czystej, ~~wyrazistej~~ [wyraźnej], ~~jakby wykąpane~~ w radosnej krasie, jakby wykąpane — a w [nie]biebie, nad wierchami wschodu, roznosiło się głębokie światło z nowiną . . o wyjściu słońca.

(nastrój wielkiej wesołości)

Jeno

— Helo! Ha-lo!.. Wiciuńko!
~~Haniczko niedobra~~!
Daleko ~~tu~~ jesień Haneczko?..

— Helo! helo!.. Janiczku!
~~Janiczku~~ niedobry
~~Dzieci ku nim~~ sposobny
Pasę niedaleko
Za górę, za rzekę -
~~Helo! helo~~!
O mój, o ty
Pasę zielone gęsi
Helo! helo!..

— Helo! helo!
~~Jako~~ Haniczko niedobra!
Jako ci się pasie,
Kaczy Ford: ~~[illegible]~~ - Helo!

– Halo! halo!! Jasieńku! ~~niedobry~~ niedobry!
Muszę się dobrze pisać,
Oczu nie odwrócę –
~~Halo~~ Dzisiaj ku niemu sposoby –
~~– Halo! halo! Wszystko niedobrze!~~
.. Halo!.. – Halo!...

(~~Dzwonek~~) . . . .

—

II. – Powiedz mi, powiedz
moja gołąbeczko,
Z tej którego okienka
wychodzi słoneczko –
– Zawsze ~~Codziennie~~ ten wychodzi;
Który . . . . .
A u mnie tam wychodzi,
Ku mój jego pasie –

// Słońce dobre, słońce jasne!
Przez całe noce mi tu [illegible] –

<u>On</u>. – Jawory, jawory, jaworzyna –
Pasie tam krowiczki ~~my~~ mod- dziewczyna –
A czyja je ona? niech wam powie –
Musi jej powiedzieć słowikowie.

<u>Ona</u>. Jenem doliną, jenem gróń
Pasie tam wołki miły mój –
Ptaszkowie o mnie nie mówcie,
Syneczka mego pozdrówcie.

<u>Ona</u>
Kiedy se zaśpiewam
z Czantoryi ~~wyżej~~ hory,
to mi odegraje
pod Baranią Ganiory.

<u>Ona</u>. Kiedy se zaśpiewam
Puszczę w doliny głos
To ~~można~~ ~~sy~~ Jaworku
W tej minucie poznasz.

<u>On</u>. Kiedy se zaśpiewam
z Czantorskiej wyżnicy,
to mi sie odezwie
Echo na Równicy.

—

Wstęp.

a) Opowieść niniejsza snuje się dookoła
wieńca gór, który z dwóch stron obejmuje
źródła i pierwszy rozpęd Wisły... V

b) Nie mówimy o czasach pradawnych,
kiedy góry te....
Kiedy rosły tu nieznane drzewka,
~~paprocie~~ skrzypy ku niebu się ~~[illegible]~~ rosły,
paprocie strzelały (wysoko) ~~jak palmy~~ — ~~[illegible]~~
a na górach tych ~~[illegible]~~ mieszkali,
zagrzebani ~~[illegible]~~ w zamierzchu, wielgoludzie,
o których słuch jeno... (się plącze) pozostał.
Stał taki jeden na jednym wierchu, drugi
na drugim. „Janie! Janie! Podaj mi
siekierę!" ~~A ten~~ (Tamten) ~~[illegible]~~ wyciągał nad
doliną ramię i podawał mu (jeno powietrze) [illegible]
do łupania ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ (wszystko) było
obłoczmie.
Z tego ~~to~~ też czasu gadki (które) ~~o Draku~~
~~[illegible]~~.... (choć o nich
o (fantastycznych potworach)... V
o Draku, co.... itd. V (morskich)

b) Niczym to baśnie oddawnych... —
My ~~[illegible]~~ mówimy o czasach już pamięci
ludzkiej, (kiedy) (ich jeszcze)... [illegible] góry te pokrywały lasy
~~podobne [illegible], kiedy~~. Kiedy z Baranej
~~[illegible]~~ stawały się, ścianą zbocze giętki,
ze Stożka [illegible], z Baraniej [illegible],
z ~~[illegible]~~ (jeszcze) połamy wyłaniały się...
— pierwsi osadnicy. —

V Już nowe (opętanie [illegible]) [illegible]
i zgniłe ... zamieszkałe ... (świadczą
[illegible]. zniweczonego erosu
(z dawnego ~~[illegible]~~ pozostały jeno)
utopce, bandurki –
no i złotodzwonce, które ... strzegą
skarbów pod...

V ~~Siekiery~~ (lasy)... Siekiera i rębacz,
co powycinali już czuby na
wierzchu; odkryły się polany na
równiejszych...
Roślinność arktyczna... pod..
Z dawnych tu ludzi... jeno jeden Mojżesz
W tem bezpańskiem prawie..... przy-
dali we okręgi w Wschodzie [illegible]... zaste-
lami. (widząc pasy [illegible] smugi... na wierzchu
V V (bacowie)
Człowiek... kilka ~~[illegible]~~ w tem okresie,..
a jeszcze [illegible] ostatno.... ~~jak dwa~~ V
jak oto dwaj bacowie (Ojciec i
Czantorowie ~~Bogumiła~~, na Czantorji i Równicy.
(O ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Zostało do spraw
~~[illegible]~~... (z ich to rzeczy ~~[illegible]~~))
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ dzieje wynika.)

II. Czantorja i Równica Kokietki (potocznie: na
końcu dwóch ramion (obejmujących ~~[illegible]~~ dolinę
średniej wody, ~~[illegible]~~) ku potomnym.)

I

Na Czantorji i Równicy.

Na wierchu ostatnim, wydłużonym (zakolanym) na północ i obejmującym od zachodu wodzę ramienia wiślanej nad owemi górami Baraniej stangi był szałasem .. Jura Czantor.

I rozgazdował się najwyżej góra.
Na przełęczy stromego wyniosłego grzbietu umieścił (Kosar) i bacówkę, gdzie sam doglądał statku, a na między opodal na wierchu zbudował dom, którego nadzór powierzył żonie. – Od jego imienia przezwano górę, przecie zgoła, Czantorja. I to wyższy wierch Wielka, a opodal Mała Czantorja. – Nic gniewał się wcale o to – owszem, nawet to jego dumie bacowskiej schlebiało. „Jam sobie baca wżdy na swojej ku górze (Czantor na Czantorji) [illegible] ku niemu nie odmowa." (opód postaci [illegible] i stromy)

2.

Był to chłop hruby, tęgi, ogromnego wzrostu. Sześćdziesiątki lat dochodził, a włosy czarne jak smoła nic nie straciły z połysku. Nosił je długie, we warkoczyki plecione, które spadały wokół szyi aż na ramiona. Twarz ciętych o rysach wyrazistych wygolona, zczerniała jakby ją proch z bliska osmalił, miała wyraz same pan się niezwyczajnie posępny. Gdy się uśmiechnął, rzadko było, to jakby z pod białości wyjrzenia zdziwionej zawiesić chmura. Choć w naturze swej, jak zwyczajnie mocni i zwaliści chłopi, usposobienia posępnego nie był.

Nosił się wpół z juhaska: w koszuli o szerokich, otwartych rękawach, wiązanej tycy wywarciowej, niby sadzą zaszłej, sprzączkę mosiężną na piersiach spinanej; w portkach z węgierska krojonych, obcisłych, z pręcenicami czerwonemi; tylko pas miał pasowski, szeroki, ćwiekami świecącemi misternie wybijany, i kapelusz lipowski o brzegach zawiniętych struchach. Przy czasie chłodu wdziewał huculski serdaczek, z niezepsutemi farba, której

owczej skóry, włóczkę w krzyżyki zbu-
jów wyszywany. Czarnuchę ~~[illegible]~~ z czarnej
wełny odziewał jeno od święta t.j. gdy
~~sprawę miał jako powiernego~~ szedł
na radę bacowską albo z leśniczym to
~~krzyżyka~~ żłobem miał ~~sprawy (jakoś)~~ sprawy.

~~Bacowie był on, jak się rzekło~~
Stał on (szczęściem,) jak się rzekło, na
~~w~~ rozdłużnym wierchu góry, która
od jego miana ~~przezwano~~ przezwano .. ~~[illegible]~~ [illegible]-
torją. ~~Miał wielu dwóch (bo coś do pa-~~ Koleba - Koszar (opiów)
~~ciuset owiec, który pasło juhasów~~
~~Dziedzic[illegible] [illegible] pasło juhasów rozgl[illegible]~~
~~który pasło juhasów rozglą[illegible]~~ (w tej części)
~~wało~~. Dwię ~~pomocę~~ (wyrzekł by) ma-
~~dwa pasterzy~~
syn najstarszy, Jano, który ~~[illegible]~~ Eci
~~z juhasami~~ jako syn bacowski miał
dozór nad juhasami. Był to junak
dorodny, śmigły jak smrek: radość
i duma ojcowskiego serca. - Dwoje
~~Na Czarnotorji~~ dzieci (Jakko) ślęte ~~[illegible]~~
młodszych podrostek Peter i dziewczyn-
Zofka pomagających w gospodarstwie (nie przy owcach)
matce, na ~~[illegible]~~ niższym
wierchu. Takiej, jak się rzekło, osiedle...

Dobrze się wiodło Jurce Krantowi.
Z ~~braców pasterskich by~~ lo do mąż...
(Pomoc już zdaje miał i wyjsk)

twości i obszaru był on najszczęśliwszym gazdą na.....

Przychodzące potem, jako świeżem zżynanym, jak dzwonią mu o siano siano po .:. wozów. Może ziemię spóź. ~~koniczyn: zielska~~ ~~[illegible]~~..

Jaśka mieć.... owce... krów.. jałowizny (Zofki) (Julki) ~~krowy~~, które Jano pasał).

. . . . nic ma, wszystko się..

I wszystko szłoby... gdyby nie jeden ośrodni, który mu w sumieniu tkwił..

Gdyby ~~nie~~ ojca (wróg-sąsiad ~~[illegible]~~) naprawił, ko... (Ujścia) na Równiy.

Jan (30). ma spokój, od ~~[illegible]~~ burzył w nim krew.

Ile razy koło Równy przeszedł – a często musiał... otrząsał się aby – słowa urywane wymruczeć a ~~[illegible]~~ z pod przywali. gniewu...

– ... V Poręby... z jest ty dychtór..

(V) (O wierzy schody .. i pręci, 'ić...)

Wszedł ~~ka~~ [illegible] się wszy!...

Powstka już trudno... jakoś jedna schoda – ~~[illegible]~~ druga... i tak przerosło.. aż w oczach wiedzi podgóry.. –

(bił kapłan i z Białandu na Skórka [illegible]... E. K. i z ziemi[illegible] – ale to jakoś zasiadło się – a to..

(Kto mu uciekło: (Wyjście na Równię [illegible] to..: więcej [illegible] co [illegible] tak, że aby za Ojca wszystko to)

I

*

Ktoś, słysząc (owe) sierdziste wyrazy i pomruki w ~~pog~~ ~~odgróżki~~ pogróżki Centora, mógłby pomyśleć zrazu, że ~~ten Ogiela~~ ~~(wszystko bo na Równy) tchyba~~ przeciw niemu nie [illegible] ~~[illegible]~~, ten chyba sam czort w podobiźnie ~~[illegible]~~ [illegible].

W rzeczy, Ogiela Paweł – bo takie było jego (miano) – stojący szczęśliwie ~~na drodze~~ ~~na drodze, na Równy~~ na wschodniem krańcu wsi, na Równy, nie miał wcale takiego wyglądu ~~groźnie strasznego~~ (groźnego). Był to, w przeciwieństwie do Centora, chłop szczupły, ~~wzrostu wysokiego średniego~~ ~~dość~~ o niemniej niż średnim wzroście, i w twarzy jego chuderlawej nie tyle z odbicia piekła nie było. Tyle, że wargi wąskie, (mocno) zaciśnięte, jako i nieco posępne oczy mogły mówić o twardej ~~w naturze~~ (w duszy) jego, ~~surowej~~ (wyrośli [illegible]) ~~nieprzebłagalności~~ jeśli jej zbudzić, srogiej zaciętości. – Zwyczajnie łagodnego był usposobienia, a zwłaszcza dla córki ~~swojej~~ (twej) jedynaczki (Hani), miał tkliwe nawet słowo i spojrzenie.

6.

Bo wdowcem był Ojciec. Pasierbów dwóch po niej nie bardzo rad był widzieć, bo kłótliwi i swarliwi, nie umieli go za serce ująć. Zdegradował ich też na juhasów, i tak ich samo jak pasterzy, nawet ostrzej niż drugich traktował. Słuchali, mrucząc, musieli, bo bacowskiej powagi, choć szczupły, umiał wysoko nosić.

Bacą był niebylejakim. Cóż [illegible] nie mu mogli równać się, choć też bacowie wyprośladni, takich [illegible] Pilch na Skałce lub (Fołtys Kuba) na Kubalonce. Miał cztery sta owiec w statku, kóz trzydzieści i jałowizny sztuk piętnaście. Krowy na wierchu [illegible] polanach odkrytych, bo Kotnica (jak same nazwa jej mówi) bardzo nadawała się do karmienia. Kolebu-[illegible]. Krowy pasała Hania na niższych [illegible] upadach, a z owcami chodziło juhasy do wszystkich długich zboczach, schodząc [illegible] łąkom wierch.

siię rozdzielna jakaś moc w owej wiedzy bezcennej Ogiela – i jak [illegible] (przeżywający) rzeczony Leontor dużo [illegible] [illegible], tak on zawsze był zawsze jedną własną dugą na Równicy.

Mimo to nie mieć spokojnych godzin, dnia, nawet i nocy. Czuł mnie wiśnie zza sąsiad z przedziałka, przez niego to [illegible] i [illegible] – on to, jak zamówić [illegible] pod nad nim, [illegible] jego [illegible].

Za jego to sprawą zdechło [illegible] dwoje [illegible]. Nic to jeszcze, że kazał schodzić z kierdelem aż za progi Wisły, i zapomniał się w ostatniej po wschodniej stronie, gdzie nie miał prawa (bo Wisła przemyśl) – ale za jego to, [illegible] owce się marniły, a niedawno zdechło nawet V dwoje (złotowłosy).

Toteż, gdy kto przy nim wymówił imię Leontora, trząsł się cały,

8

zielenić, i w ogóle uświęcały się...
[illegible] bryzki.

— . . .

koło siebie żyć

— Czantor...
· ~~pogróź odgrażanie~~ : — nie dalej drugiemu
— ale pouczy... jak ki [illegible] sprawy, że...

Słuchający wszyscy [illegible] że sprawić mógł. Bo w równie [illegible] wiadomo, których [illegible].

Skąd ta .... powstała — może...

Zapewne pan ... rośl...
[illegible] ... . . w miejscach . . aż
W lesie, o którym nikt nie wie,
wybuchła . . . . . i przyniosła
wielką zaciętość. ~~[illegible]~~ Przyrodzie [illegible]
jakby im . . pomagała...

II.

Czary. } Złote strzały...

czy potyka ku [illegible]

1/ Czantor siedział na progu kościoła:
Źródłowy być. (~~[illegible]~~ [illegible]
~~[illegible]~~ .. gdy [illegible] jakieś — (o jakich)

b/ (Liczy owce, wpędzane do koszara)
brakuje dwóch. Liczy raz drugi —
nie jednak. Ci się sprawuje.

V — ~~Teraz~~ wiecie, kto owce [illegible]...
Czantor

V

(niechęć) (wzajemna)

Skąd ta nienawiść między dwoma najbogatszemi wsiami powstała, nikto dobrze nie wiedział. Być może, stąd, że najbliższymi byli sąsiedzi. Ci, każdy niedaleko miał brata, mówili, że poszło im najpierw o pasy; gdy jakoś ich, nie dbając wiele o prawa pierwszeństwa/granic zapomnieli [illegible] w obecnie przewidziałe. Stąd spory [illegible], które się latami ciągły.

Cieszył się diabeł, a Ojcowie zawsze nie mogli się . . . . . . pogodzić. Nienawiść rosła. Puścili na swoje [illegible] — (i zawsze w nich rosła.) a gdy któremu coś z [illegible] upadło (nienawiść się) oskarżał o szkody — trzeba jeszcze przeciwnika. Pozostały które rosły w pamięci, [illegible] mnie . . . .

aż . . . . . a nienawiść . . .

i tego

ИИ 1.

II.

(Widłaczki) (czerwcowego) (dni)

Stało naście na górę. Skąd z północy (czego) zachodu — od stron rodzinnych, Ostrzycy, Cieszyna, nadciągały [illegible] owdzie szare kłęby chmur — jedna (mleczny) za drugą — i napotkawszy wzniesione szczyty, oparły się na nich (ocierały). [illegible] a znowu nadpływające, [illegible] ły i [illegible] [illegible] [illegible].

Osypała [illegible] ze zbocza (zesunięte) — przymierzchł, lasy i świat (cały) nie mogąc się w szczytowej wetknąć (przymierzchowej) pomieścić, jęły się pomieścić masą, snując (w szary) w ciemności popod (trakami) powietrzną owisłą, zsuwać się w dół (kudłate) po lesistych zboczach i zalewać mgłą gęste doliny. Niedługie chwile, gdy świat górski zatonął do ostatniej głębiny (wśród) w tej (mgle). Stracił wszystko, (zupełnie) by [illegible] pochłonęły.

2. Naokół cząstka na szczycie nie dało się
nic oczom udowodnić. Wszystek kontekst
w swej toni się topiciel. Postacie na-
wet tonęły się, jakby owijane wełną.
(~~Trwało tak w tym smutnym zalewie~~
~~przez dwie doby czy trzecią [illegible]~~
~~nad ziemią [illegible] ziemi prze-~~
~~suwały się~~ Stworzenia miły przesuwa-
wały się zwolna po ziemi, szukając
jakby dla swej bezcielesności ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ widmowej ~~oparcia~~ niewiadomego opar-
cia. A gdy zaczęła [kiedyby się] ~~jak~~ jakieś
zatamie ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ w ścianie leśnej, prze-
nikała ~~je~~ je [swą szarą jasną] ~~miły~~ nierozpoznanym
jakoś majaki [spowite] ~~i szare~~ szukaniem da-
lej tajemniczem dalej. Było też
w zaspach głębszych, w ciszach — że
wstrzymała się w ~~[illegible]~~ [zastygłej atmo]sferze
bezwietrza i osiadła nieruchomo
na strunach ciszy. Drożynami się
przesuwało przez tej bezkształt sza-
ry. Wisiała martwo bez szelestu
kropli. wszystek (~~leśny~~)
Trwało ~~świat~~ górski w tym
(Drzemał się)

45

(Szczyny) całą noc przez deszcz dobywający się — bo zmierzchu —

pierwszego dnia — bo trudno było odróżnić jednostajnie szary zmrok od świtu

wieczora — ([illegible]) poczęło ze mgły nieruchomej [illegible] wilgoć [illegible] nosić [illegible] krótko

to przemokło w styczniu już, [illegible]

szemrzące po liściach, trawach — rozmolenie, ci

i na dobre zaczęło się siąpić. Gęsta,

uporczywa (przenikliwa) mokrość, przez drobne jakby

sito przesiewana, osiadała na ziemi,

na drzewach, przenikając wszystko ży-

wotne, przenikając przez najgrubsze

sploty gałęzi. Z ociężałej [illegible]

przesiąkłej wilgocią zieleni opadały grube krople

na ziemię omszałą — i niebawem

dno leśne o suchej zazwyczaj podściółce prze-

[illegible] do cna

w warstwie pierwszej prze-

mokło.

Jakoby jeszcze mało tego było. Dźwignęły

się [illegible] zalane mgły spod [illegible]

z potoków wody, [illegible] dostały się

przeciwnie pogodzie nie jak zgorzkniały pod

worem [illegible]

poczęło deszczem [illegible] ścinać, [illegible]

[illegible]

[illegible] dla,

4.

~~rozdzierający się naraz nieprzerwana słota~~
rozmiesła się bez nadziei, która pomiędzy ~~(obracając ...)~~ ołowianą mgłą, nieprzerwana, ~~słota~~ nieustępna słota.

Przygnębienie padło na wszystko żywe stworzenie żyjące. Trawy ~~położyły~~ ~~się~~ pokładem ... w potoku wody — las się ~~...~~ ścianami, do kory przemokłemi drzewami rozsypał — zwierzyna wszelka pokryła się, pochowała po jamach, ~~dziuplach po~~ gniazdach i dziuplach.

~~Mniejszej ludziom słota się dała we znaki.~~ Najdotkliwiej zasię słoty [illegible] odczuły. Owce snuły się po zboczach zamglonych, [illegible] ociekłą mokrą wełnę, smutne jak widma, [illegible] z jednymi kierdeli na zawarte w koszarze odkrytym, [illegible], zbijały się, biedne ... skupione, [illegible] ciasną [illegible] — pasterzom (przy nich) nie lżej było. ~~Dostępie~~ Strze- [illegible] [illegible] [illegible] bowiem [illegible] [illegible], by się owce [illegible] nie [illegible]-

to cały dzień, chodząc po krzakach
i ~~gąszczach~~ gęstwinach mokrych, a
na przerwach często mokrzejąc
z góry, przemokli do ostatniej nitki;
dopiero wieczór przy ogniu w koli-
bie mogli się nieco osuszyć. Dzi-
siaj [illegible] z nich, gdy obie-
dli kocioł [illegible], jak z [illegible]
[illegible]. – Zamiast już [illegible],
chcieli i [illegible] [illegible].

Wieczorem [illegible] się [illegible] na
deskach [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible]. Bo [illegible] [illegible] [illegible]
w [illegible] [illegible] [illegible]. –
[illegible] się w [illegible] [illegible]
[illegible] przy [illegible] ~~[illegible]~~ sami swoi [illegible]
~~[illegible]~~ opowieści rozśmieszające.
~~[illegible]~~ –
[illegible] [illegible] – [illegible] [illegible]
w [illegible] ... [illegible]
(wszystkie [illegible] –
(Bo [illegible] i [illegible] [illegible].)
([illegible])

Tak/[illegible] Czerń [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] siedzieli

Na skraju puszczy

– Dziwne sprawy zwierzęce i leśne. –

I. Pastorek, owca, psiska i wilki. (W nocy przy [illegible] poświęcenie się wiernego Ostrosia).

II. Niedźwiedź i młodzianki. (w kolebce na polanie. (Strach i przytomność pasterza).

III. Na leśniczówce. (W leśniczówce-puszczy. Mały synek leśniczego bohatersko, nie widząc co za zwierz go napada, uderza niedźwiedzia).

IV. Wilk, cielę i krowa. (Obrona na pastwisku [illegible] krowy, gdy wilk przychodzi po jej cielę).

V. Wojna [illegible] kwoki z jastrzębiem i jej [illegible], w [illegible] niebezpieczeństwa na kurczęta).

VI. Święty ogień. (Pasterze na polanie, daleko od [illegible] zawsze [illegible]. Mają jedną zapałkę [illegible] do pomocy. Chodzi o to by rozniecić ogień, przy którym mogą [illegible]. Inaczej będą bez obiadu. – Obrzęd ważny rozniecania ognia).

VII. Sen pasterza ([illegible] bogince).

VIII. Zając i Lisica. ([illegible]).

i.t.p.

to przytem, chodząc wciąż po deszczu, po przesiekach otwartych, to pod gorszem jeszcze okiem drzew, to nurzając się po trawkach wysokich, po gęstwach mokrzyków — co dzień przemokli byli do ostatniej nitki (suchej) — dopiero wieczór przy ogniu w kolebie mogli się nieco osuszyć. Lżej już bacom było, choć i ich dotknęła — do tej turbacja o statek (mizerniejący) szpeciła ich (zsmutniała) oblicze.

Ludzie w szałasach czuli się w tej zatoni mglistej jakby za deskami świata. Nikt nie wychodził. Skupiali się swoi sami w kolebie przypołudniem, wieczorem, po... gwarzyli między sobą o ... zdarzeniach dawnych, i prowokując ... jak długo jeszcze ta słota potrwa.

(z gromadzeniem)

Tak w jedno przypołudnie ... Wantowi ludzie koło ogniska w kolebie. Juhasi, zmokli,

6.

~~Koło ognia. Dymi~~ obsiedli ~~na~~ dokoła o-
watry ~~[illegible]~~ suszyć się odzież. Na sobie
dymiła para z nich, niby z kotłowych
wypróchniałych pniaków. — Baca spra-
wował obrzęd odwierania sera, wyjmu-
jąc (wierzchem) ~~[illegible]~~ gorącej [illegible]
tycy i zbijając go w grudę. — Jano
położył (na tarczy) ~~[illegible]~~ ognia, (z [illegible]) ~~[illegible]~~,
(otwarte) ~~[illegible]~~, a ~~[illegible]~~ drzwi otwarte ~~na~~
~~zadymionej do cna nyży~~ (od) ~~polany~~ ku
Koszerowi, który nocował ~~[illegible]~~ (na dworze) na
polanie, ~~[illegible]~~ [illegible] dzie-
ną nyży. (Rozmawiali do wieczora..)

(Gwarzyli) ~~Mówili~~ o owcach dwóch, które się zno-
wu (tej wiosny) strzeliły. Poznano przy rachowaniu,
kiedy wpędzano (nowy) kierdel do koszaru. Sam
[illegible] dwakroć rachował — ~~[illegible]~~ i dziś
dwóch brakło. Juhasi upewnili
się, że nie ich wina to (było), dwóch
od razu szukali, w tamtą stronę ker-
del popędzili, gdzie uważali iż mogły
się zagubić (owce), przyrachunku wpo-
tudnie [illegible] ich miejsca.
— Ka się wereda zakubić mogły — pra-
wił starszy juhas — kie my po wierchu
[illegible], po dobrach nie paśli; w ubocy
[illegible] zdrady nie ma — v

Gwarzyli

(Ja) [illegible]

~~[illegible]~~ Dym wysnuwał się z ogniska, z pierwotnych [illegible] i roznosił się górą po ~~[illegible]~~ kolebce ~~[illegible]~~ ~~do pół [illegible]~~, a nie mogąc wyjść przez dziury dachu, [illegible] złotną, (cofany) zwodził powałę szarą do pół ~~[illegible]~~ z ryb... ~~[illegible]~~

(Przepłynął [illegible] kolebki, [illegible] [illegible] i [illegible].)

W pewnym momencie ~~cień~~ wy-tonął się [illegible] pośród – stanął w drzwiach kolebki:
(Wszystkie oczy zwróciły się... ku niej i dziwna postać)
— Chwała Bogu! — rzekła.
— Na wieki — ~~[illegible]~~ kantor wraz [illegible] – Ktoś, ~~[illegible]~~ jest ~~[illegible]~~ ten Bóg prawdziwy? —
Zaśmiał się, patrząc przez ~~[illegible]~~ dym:
— [illegible]! — ~~[illegible]~~ [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. ~~[illegible]~~ [illegible] przecież się, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible]. ~~[illegible]~~

8. Jano ściągnął się z ławy, podał gościowi niski stołek samorodny o trzech ~~no~~ nogach.

— Bóg zapłać, Bóg zapłać — ~~dziękował~~ mieniał podzięki przybyły. Siadł koło watry.

Był ~~to~~ już ~~[illegible]~~ mocno ~~starszy~~ podstarzały. Nosił się też modą ~~ni~~ staroświecką. Patrzeli nań przyjaźnie, radzi go ~~[illegible]~~ widzieli, ~~[illegible]~~ bowiem opowiadaniami dziś on chwil umilał. Nie mógł się ~~[illegible]~~ w sposobniejszej [illegible] chwili nadejść.

— Cóż tam nowego zasłyszeli? — jęli ~~[illegible]~~ (go pytać).

— Ho! Moi mili, co ~~może [illegible] nowego~~ hań u nas, na [illegible], może być nowego. Dziś [illegible] dzień tydnie pogoda — tak przeplata się ~~b~~ czas. Lato jesienią mija się. ~~Z~~ [illegible] najgorsze [illegible] ich psi... Zrachować trzeba-li, co były, minęły — liść płynie się, jakby śmierć o nas zabaczyła...
(Tak, tak...)

~~[illegible] i po-~~ ~~[illegible]~~ Był [illegible] starzy-dawny, [illegible]. Nosił się też modą staroświecką.

Zdecyduj się, zdecyduj... Już i tak wszystko te prośby wysłuchane. Jezus pod bokiem, jak ludzie wszyscy wiedzą, jak jest do tego 'sowa mowa'. Ale jak kto mowy, sam mówi... – Dziś rokiem się widzi – że, ruszać się chce... To tak dumam: przyjdę się ku kantorji...

– Radziłbym, żebyś przyszedł – rzekł Jezus.

A kantor nabrał w garści czerpak żentycy wierzchniej z kotła i podał mu z powagą – gość.

– Bóg zapłać – dziękował, przyjmując ucho czerpaka. – Niech wam Panbóg to miejsce najdzie...

Serbał zwolna żentycę i szklanemi oczy przymglonemi wodził wokół po twarzach.

Był to człek już mocno stary, i ze starości wszystko – lato, zima – jednako przyodziany. Miał na sobie serdak, cuha bez rękawów, kiedyś czerwony, o rzemieniach [illegible] wyszyciu i wykończeniu po brzegach ozdobnie – [illegible] pasową spinkę na grudach [illegible] pod gardłem dla słabości otwarty

4

na tem, ~~kiedyś też [illegible]~~, otoczone wy-
rudziałą z obszyciem na obwodzie [illegible]
na głowie czapę ~~[illegible]~~ kształtną, o
zawieszkach wyszarzałych ~~[illegible]~~, suknem zwisała
w pasy po kilkakroć też od deszczu wyblakłe ~~[illegible]~~ się
[illegible] na czubie, ~~[illegible]~~ stary,
pokrytą. Z pod czapy ~~[illegible]~~ kosmyki
rudkie nie siwych już, ale zielone.
Tych włosów plątały się po ~~[illegible]~~
ciemnej szyi. Twarz ~~dawno skoszona~~
~~[illegible]~~ spalona wiatrem i
zimnami zieleniła się mchem po ~~brodzie~~, da-
wno nie skrobanej brzytwą. — Jak nie, kie-
dy tak przy wietrze siedział na niskim
stołeczku, zdał się ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~rudej kory~~ jako pniak omszały,
przy którym ogień ~~[illegible]~~ [illegible]łono.

~~— [illegible]~~

— Nawiedził nas [illegible] jakiś niewi-
dzie nadamli, o ziemnym duchu. Je nie
[illegible], co się okazuje... co powiecie?

Mariol zatrzymał na nim oczy [illegible]
gdzie ~~[illegible]~~ jasnym patrzał, w których
taiła się wielka wiedza ~~[illegible]~~
rzeczy, i doświadczenie długich lat natychmiast.
— Co niby miał on dzieć? — spytał.
— Ot, co miał powiedzieć...
— ~~[illegible]~~ Bajki. On ino ~~dzisiejszym on się nie dał~~ [illegible]
[illegible] do których nie dostęp.

Jak kto je zimno z wody chrzczony, ten niech się wyznaje. Był taki baca Wier, tuż na halince. Radło mu iść po jakiejś sprawie do Mildułki. Wziął juhasa ze sobą, a było to zimą — śnieg prawie po pas, do tego zadymka — nie uważając, poszli. Juhas był młodziutki, dziecko, a baca, jak koń bramtowy, chłop ogromny, silny. On też szedł pierwszy, drogę robił. Skoro przyszli na przełęcz za Bereną — baca wrzeszczy, rozejrzał się o [illegible] i powiada do juhasa: Słabo mi... Ten jął go dźwigać, prosić — na nic. Baca [illegible] w ramię go co ciągnął, co się [illegible], to opada, niby gruda bura... A widzi wtedy [illegible] z [illegible], że juhas ma [illegible] [illegible] — i coraz [illegible]. [illegible] upadł bez wody. Duch [illegible] go [illegible], bo on to był.

Takiego, potem [illegible] za siódmą miłą dorwonili się [illegible].
— Som jest duchy powietrzne, som i ziemne...
— a wszystko na [illegible] [illegible].
— A, o [illegible] co myślicie? — pytał.
— Ci mają swoje sprawy, chmurne. Ci się do ludzi wcale nie mieszają. Burza, skądś, [illegible] (żyje) o tem [illegible].

grad, wbicha, słota, to ich niebadne pra-
ce. ~~[illegible]~~ jakby się bawili...
Kaprysów mają – i w gruncie, niewiadomo, o
co im idzie. Nieraz się – bywa – ze-
słońcą, skołtunią, niby na mękę...
się zwiną – a potem się z pomrukiem
wiją na chmurach, jak niedźwiedzki. Albo
jak ~~[illegible]~~ rozpędzili ~~[illegible]~~
zadymili ~~[illegible]~~ po wrotki górskie, ~~[illegible]~~
naiedli na wierchach i drzemią. Tak
może trwać tydzień i trzy – ni imdaj,
uprzykrzy. Wyjdźcie i dech może ~~[illegible]~~
– Słuchalibyśmy, chrześcijanie, ale wszystko
gawędzi – powiedział Jano.
Podnosili się i [illegible]
– ale ostatecznie nie noc – powiedział. – Opo-
wiedz co, Strzemię, my was rady słuchali,
– No dyć ~~[illegible]~~ nie raz
czas nie rzędzę... ino nie chciałbym
abyście się uprzykrzać...
– ~~[illegible]~~ Co wyprawiacie z Komu! –
odparł Czarnota, a do juhasów: No,
chłopcy, zbierać się, bo już północ. Pode-
rwały rychło naród opodal: Baczcie
na kierdel, [illegible]: na
Ogrodowych poniżej dzieci!
– No dyć...

chytre reportaży i (Lwów)
– Zachwyca się murami Ju-
rka i Wilka, że jest natomiast
z ludźmi fajnymi / mającymi wiele
odpowiedzi..., ale nie wiem czy to
zdaje się jak rozstrzygnąć?
Mówi mi to, pamiętam
[illegible] charakterem [illegible] [illegible]
[illegible] jakby nowy (myśli
(z rodziny) i dobrze pamiętam...
i nieraz, do wojny

~~[illegible] się [illegible]~~ (jako nie wiele [illegible])

Jakiesi posłali mi zaszczytów, roboty, by ~~[illegible]~~ co opowiadać. Nieraz się wspominali jego dawne [illegible].

Przytomni (dumali) rozpierając jako ten przyjaciel... i [illegible] się może o... [illegible], przestawał ~~[illegible]~~ dumać o Bogu.

Chcący (go), (mówić) ~~[illegible]~~ w cześć niepoznaczenie w gwarę, ~~[illegible]~~ za [illegible] jakiś starszy, doń ze słowami wmówiony:

– ~~[illegible]~~

– Była ta gwara dziś o pszczelnikach, że oni niby i figla [illegible] przy [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible], że [illegible] [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ na straty... Jak myślisz?

– Mówisz [illegible], [illegible] w [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~

– Pszczelnicy [illegible] ~~[illegible]~~ sprawą. Do [illegible] ~~[illegible]~~ nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Itd. – V.-V.

– o Draku

V – Duchy porządne i [illegible]

– o złotogłowiu

Jeszcze jej jest do tego siebie o[illegible]-
[illegible]... ale kto jeden, jak
[illegible]... [illegible]
o mnie [illegible] – [illegible] się [illegible]..
To też myśli: przyda się ku
[illegible] (... ozeru)
– Radź my o[illegible], [illegible]..
z [illegible] [illegible] myśli – [illegible]-
[illegible]. Zawdy [illegible] coś
(zemsty) [illegible] – [illegible]... [illegible],
Tam... przyjdzie [illegible]..
– To ty dobrze mnie [illegible]-
[illegible] – innie...

[illegible] [illegible] [illegible]

– ..Spytaćby się Moniola....

Jakby zaklęciem słowa, wyłoni-
ła się ze mgły postać (dziwna), ni to
~~widok~~ widmo starego człeka, ni ja-
wa. ~~[illegible]~~ Zaczerwieniło w zmroku.
Niepewna poruszała po sobie jakiś.
(Ktoś poruszał)

– Moniol.. czy jego duch?

– Pochwalony! – wpadło do wnętrza du-
dziego.

– Nie [illegible]! – odetchnęli. – On idzie.

Leśniczy odmówił [illegible] – po-
[illegible] [illegible] się – [illegible] [illegible] [illegible].

– Ho! gość rodzi. [illegible]! –
wyciągnął rękę [illegible] – prosimy
dalej.

Jeno [illegible]. (Leśniczy podsuwa mu [illegible] [illegible] [illegible]).

– Spod [illegible] ze mgły, [illegible] pobo-
[illegible].. (Co i tam [dzisiaj] słychać o
pogodzie – [illegible] się [illegible]!

– Bywa pogody ~~[illegible]~~ [illegible]..

– Zda się [illegible] by się już, [illegible]...
Już to trzeci tydzień..., [illegible]
[illegible].. [illegible] się [illegible].

II

53

Czantor [illegible] znaczyło, jakby mu widomo był.

– Stoi tu, [illegible], [illegible] – [illegible] – ono już tu [illegible]... A [illegible] Ogiel[illegible], [illegible] [illegible]? – ~~[illegible]~~ – [illegible] [illegible]? – [illegible]... do [illegible].

– [illegible] po [illegible] [illegible] [illegible] trudno było [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible]...

– I no [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] o tu.

– Być [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], to [illegible] jakiś [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ... [illegible].

– [illegible] [illegible]: ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] od [illegible]: [illegible] i tu być [illegible] ~~[illegible]~~[illegible] tej [illegible]. [illegible] [illegible], a [illegible] [illegible] i [illegible].. (Filo[illegible].. [illegible] [illegible] [illegible])

– Ko[illegible], [illegible] [illegible], co [illegible] [illegible] [illegible]..

tytuł: 1) „Złotosłowiec"

opowieść ~~śląska~~.

(z czasów, dawnych, ~~przeszłych~~).

2) „Wróżby Koziołka"

powieść beskidzka z czasów

~~dawnych~~.

dawnych.

„Czantorja"

powieść.

I.

Wstęp. (Drzewiej: Wielgoludy. (Złotogłowie). i td.) „Odrodzenie"

I. ~~Bez~~ Na Czantorji. (~~Wentylek~~) — Na Równicy. Baran

~~II. Na Równicy (Baran)~~ (na Stożku i in)

II. ~~Niewiara~~ (Zazdrość, zawiść o psa) Szkody wzajemne. Czarowania. Nieczułość.

III. Jano i Hania (na pastwę na przędzy wrzeciono). Halo! halo!...

~~Filus podjudza~~ —

IV. Morzoł a Mrzeżnicy. (u Czantora ~~Barany~~). O Legendzie o wróżu. Dziwne sprawy. O Dziewach... wrzec... ~~Utopce, Nocnice~~.

V. Zakaz ~~ojców~~ wrogi ojców. Porozumiewanie się niewyślowione. Zemsty (ojca Jędrzeja) Jana.

VI. Filus podjudza. (Utopce. Nocnice) mszczą się na nim (gdy nocą idzie)

~~VI. Ręka Księcia Cieszyńskiego~~

VII. Morzoł o — Czarodziejstwa z drzewem i inne.

— — — — — Ogień kut na dotknięcie (Morzoł wróży)

VIII. Ręka Księcia Cieszyńskiego, (~~Która pośród swego~~) ~~Jano~~ Występ Jana. (Która ~~Ku~~ godzi wszystko).

IX. (Morzoł a wróży).

Wróżby Morzoła —

Legenda o łyżce (o Skarbach)

IV 55

Plan.

... Wstęp.

I. Na Czantorji i Równicy.

II. Słota.

III. Czary.

IV. Poranek. Śpiew Jana i Hany. – Filus. W kolebie u Czantora (potem na Równicy). Scysya. Zakaz ojców.

V. Smutek młodych. (Gonią: owce postrachane, wartę[?]) Morzioł ~~ich opiekun~~ im sprzyja. Legenda jego o Wisle.

VI. Ognie na dolinach. Wieści (luty) ~~różne~~, trwożące. Ramię Księcia Cieszyńskiego. – Rada baców u Wojewody (Czantor i Ojciec). (Morzioł o skarbach zaklętych).

VII. Jendrych – zmowa (Hani Jano) Jewki Bulandowej. Filus z Równicy (nocą) na mocarach Kozińca – „bandurki".

VIII. Strudzy Księcia (Strzał leśna). Zajęcie bydła Bojka (Pietrek donosi). – Jano rani leśnicego (sądzi, że go zabił – ucieka).

IX. Pobyt u Morzioła. Nocą (księżycowa) przez Maliny (do Hani). Skarby – „Złotogłowce".

7

X. Ulewa. powódź. woda. Utopiec (chwyta Jendrycha, który chce zdradzić Jana „na przysięgi".)

XI. Śledztwo. (protokoły). Ogiela świadczy, Między Kantorem (s Tebym) i Ogielą.. Niewinność jaśnie. – Jano wraca. Pogodzenie. – Wróżby morowe.

Zw:

Niedźwiedź (pod Kościelcem): nocą
(Wilki – pies-owczarz X: nocą)
Jeleń o świecących rogach
ryś – wiewiórki –
borsuki – lisy
Sarny (całe stado pod strażą rogacza)

pies-owczarz

56

II. Czary.

1/ Słota.

2) Morzioł w kolebie. Wieczór. ~~Legendy~~ przy ogniu

3 (
3) O Draku. O Złoto~~głowcu~~. Jano o Hani myśli.
~~Szuka z (?) Brak ociec.~~ ~~pa~~

4) ~~Znowu brak trzech.~~ (Filec.) (Powiedzenia)

(5) ~~Filec u Ojcule. Brak Owiec.~~ ("),

6) Myśl(?) ~~Jana~~ Odrywa od kierdela (Czary). Pomówienie się Jana z Ojcem.

7) Szuka Ojciec na ter. ~~Cienstera~~. (pod myśl) Jakiś do bitki. Jano nie chce.. Sczepy z ojcem.

(8) Krowy karmi się dają.

(9)) Ojciec bywa pod(?). (Przemowa z Hanią)

(2) zła) (częsty ...) Podtasz. Zakończenie.

Morzioł: O ... Bajki ... O Słońcu. „O ptaszkach." — Wieczór: jakieś ... „O ~~Złotogłowcu~~ Draku!" „O Złoto-głowcu!"

II. Owcy

(c.d.)

1. ~~Wyrzut Jana (o Hani) O pogodzeniu~~ ojca
2. Wieczór w kolebie. Opowieści. – Noc.
3. W szczęście ~~[illegible]~~ Ojciec i Files (~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ (~~[illegible]~~ owce brak) Pogodzenie) Rozmowa z Hanią.)

II *. (Dni parę mija)

4. (Cantor nie wyjeżdża. ~~[illegible]~~ owcy się ~~[illegible]~~ rodzina. Ludzie i Odprawa owce. (Wyrzuty z Janem). Posyła jednego (tamte owce). ~~[illegible]~~ z odpowiedzią.

5. Cantorowa zwierza: Krowa kona się Ojca. (~~[illegible]~~ pożegnanie). ~~Zapowiedź~~ (do Jana i [illegible]...) Zapowiedź pomocy ~~[illegible]~~ [illegible] się wyjaśnia.)

6. Z tą stopą [illegible].

I – 1. Przygotowania. ~~II.~~ Files.

2. Na odwrocie (Dumanie Jana)
3. ~~[illegible]~~ Wyjazd do Koszyru (z nów brak podejmuje do owca). Jan Cantor [illegible].
(– No, to już..)
4. W kolebie – nastrój cięższy. Zjawienie się Morsów. ~~[illegible]~~ odejście. Przywitanie. Jego Opowieści.
(– Niedźwiedzie... (Cantor).

II. Czary.

1/ Słota stanęła nad...

2/ mgły ciężkie. przewalają się [illegible]..
... okrapują (szarpią) [illegible] wierzchołki...

3/ wynurzają się z doliny ludzy, że zbawią
[illegible] Dziwnię... Mgła do samej ziemi
Motiol w kotlinkach [illegible] ziemi
4/ Dziwny: [illegible] kwasi a słoki [illegible]
[illegible] (romotlin - pada - tuiec - zasina) [illegible]
5/ ludzi weltrane... (powódź)
niesie [illegible] ... [illegible]
[illegible]... (rum - kukt - bełkot)

5/ Jrates do wieżę do kościoła. Brek
dwu ojców - dziek. Smakowie (Juhasi,
[illegible] Jano).

6) Za pazdzi: brek znowu brek jeszk.
(Filos u straży. pozyska [illegible] miec
[illegible] Ojcili). Sowie [illegible]

III. 7) [illegible] Filos u Ojcili, [illegible]

8) Mgła do samej ziemi: gdy się
[illegible] zbawi [illegible] wodi, jak
[illegible] z porónteken [illegible]
[illegible] (jeszcze [illegible]).
(Rozmowa Juhi z Ojcem)
(Jano o Filosie)

9) Jrates (pod wodą Ojcili) w [illegible]
[illegible]. (Juhasi. Bitka.)

10) Jano nie chce brać udziału w dysputach z Ojcem

10) Czantorowie na [illegible] prośbę, że już ~~Krowy~~ Dusze wracają do domu (osobno pisane).
„Jezus" „to sprawa Ojczyzny" (do dymu).

11) Ogień bywa podł (pewnie „Czantor opowiadał").
~~[illegible] ([illegible]) z Haną).~~
~~[illegible] [illegible] uporczywie.~~
~~[illegible]~~ a już [illegible] coś i... ale...
~~[illegible] w [illegible] Czantora.~~

12) ~~[illegible]~~ Beata przychodzi ~~[illegible]~~ w deszczu, chwyta - umiera. W świecach Ojciec [illegible] się w [illegible].

III

~~Jak~~ Poranek.

(Jano i Hana śpiewają [illegible]).

58

II.

Wstęp. (Jak było dawniej. Wielgoludy. ~~Złotogłowce~~. O draku) opowiada (Mozioł jemu. przebiśnie.)

I. Na Czantorji – na równicy.

II. Zazdrość, zawiść o pasy. Szkodzenie sobie wzajemne. Czarowania. Niewinność rośnie.

III. Młodzi. (Jano, Hania) ~~ku sobie~~ ~~spowiadają~~ się, ku sobie. (Słyszy to Filas, który dyn Jendrych) donosi starym.

(IV. Wojna ojców z młodymi. Zapowiedź ostra ~~nieporozumienia się śpiewem~~...

V. Mozioł z pod Baraniej (Legendy o wole...). Chce pomóc młodym.

VI. Młodzi niesuszeni, zmyśla Jano. ~~Dama~~ Filas. (który bandurki dmucha kuje). ~~[illegible]~~

VII Wesele. Powódź. ~~Letopiece~~.

VII. Ranny, kniewie ciesz[illegible]. (Skąd jego wygląda Jano. (~~który godzi wszystko~~) ~~Filas~~.

VIII. Ogień na dolinach (wróży Mozioł)

IX Drugi występ Jana, który godzi.

Tytuł: „Wróżby Morzioła" [?]
Czary.
Bacowie.
Ojce i dzieci.
Skarby (Złotopłonice [?]).

Zwierzyna:
wilki
Niedźwiedź i wilki (Filas)
sarny-jelenie
lisy

Dzieci leśne: (...

Drzewa: buki-jawory
jodły
smreki

Rośliny:

---

a) Bandurki omykają Filasa (na Korzeniu [?], gdy noc [illegible] nocą...)
b) Utopiec przystaje się na Jendrycha (który przyszedł [illegible] [illegible])

Plan.

Wstęp.

I. Na Czantorji i Równicy.

II. Czary. (Słota). Moroń.

III. Śpiew Jana i Hani. (Poranek) — w Kościele. Filas. (potem na Równicę)

IV. ~~Zapomnienie~~ (Spór Ojców z dziećmi) Rakarz.

Ojców murowy. — Smutek — ~~młodych~~ Moroń (ich opiekun). Przytem ~~legenda~~ „O Wiśle". V. Rada bacowska.

zmowa

VI. ~~Filas~~ „Bandurki" i bandurki.

~~Kosynier [illegible] rodem~~ płochliwe

VI. Ognie na dolinach. [illegible] — Moroń „o skarbach zaklętych".

VII. ~~Kamień [illegible]~~. Ślady ~~[illegible]~~ (straż leśna). Zejście [illegible]. Jan ~~[illegible]~~ rani leśniczego. (~~[illegible]~~) Sędzi, że zabił — ucieka. ~~Zajęcie. Powódź. Wisła. Utopiec (Filas)~~ (który [illegible]).

VIII. Pobyt u Moronia. Noc [illegible] Malinka (do Hani). Skarby — ~~Złoto~~ [illegible].

IX. ~~Tymczasem [illegible] z Cmentarzem~~ (śledztwo [illegible]) bywają Ojcy. Zniknięcie ~~[illegible]~~.

X. ~~[illegible]~~ Wróżby Moronia. Pojednanie.

„Złotogłowiec". III. 60

Wstęp. Drzewiej. Wielgoludy itd. (Morzioł jeny

I. Na Czantorji – Na Równicy. Dwaj bogacze. Zazdrość, zawiść o paszę, o majątek. – Ich dzieci... (Inne ~~[illegible]~~ szałasy).

II. ~~[illegible]~~ Słota. Nienawiść rośnie. Szkodzą nie sobie wzajemnie, ~~czarowanie~~ brek owiec. (przykłady). Donosy, judzenie ~~[illegible]~~ ~~przytem jeno traktuje~~. Morzioł.

Czery.. (Ojciec. Morzioł.)

III. Jano i Hana, pasące naprzeciw w ubo-

IV. czach śpiewają w jedne (porozum.) ~~[illegible]~~ ku sobie. – słyszy to Filus ~~[illegible]~~ – donosi ojcom.

~~V. IV. Wojna ojców z młodymi.~~ Zakaz (surowy) ~~[illegible]~~

(Owce wartościowe / owce porzucane)

V. Młodzi nieszczęśliwi. Zamysły Jana. Morzioł im sprzyja! – (o wójtku) ~~Bandurki~~ Filus i Bandurki. Zmowa [illegible]

Ogień w dolinach) [illegible]

VI. [illegible] ~~[illegible]~~ Rada bacowska. [illegible] Morzioł o skarbach zaklętych?

([illegible])

VII. Studnia Księżnica. Zajęcie bydła. Bójka. Jan „zabija" leśnego. Ucieczka.

VIII. Pobyt u Morzioła. Moc pana Malinki (Korzeń – złotogłowiec) do Hani [illegible]

([illegible] ~~[illegible]~~)

IX. [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]. ([illegible])

X. Śledztwo. Ogólne świadky. Odwiedzenie. Jano wraca. ~~Zgoda~~ Pogodzenie. Wróżby Monroda.

Osoby: 61

1)

Bacowie:
Ogiela Paweł (na Równicy)
Czantor Jura (na Czantorji)

Ich dzieci:
Jano Czantor (syn Jury)
Hana Ogielówna (córka Pawła)
Zuza Czantorowa (żona Jury)

Inni:
~~Jakób~~ Jadam Morżoł (pod Baranią na Mraźnicy)
~~Jadam~~ Jakób Filas (na Kubalonce bacuje)
Jendrysek (syn jego)

Dalsi:
Michał Bulanda (baca, na Stożku)
Jewa (córka jego)
(wojwoda:) Burawa (baca na Beskidku)
~~Wawracz~~ Pilch (" na Skale)
Szarzec (na Skalestynu) Juraszek (" na Kiczorce)
~~Pilch~~ Wawracz (" na Rzawce)
Mitręga na Kobielusz (" na Groniu)

~ : Wantulok } (z huty w dole)
Cieślar . } "
Raszka

Leśniczy : Procner (Pinkas)
leśni : Sikora
Czyż
Szczurek
~~Pinkas~~
Podżorny

~~Or~~ Poborni :

Junacy
Straż leśna (strzelcy)

fantast :

Nocznice (bandurki)
utopiec (topielec)
Jeleń (o ~~złot~~ świecących rogach)
pije w Wiśle (o świcie)
Złotogłowiec (w koronie złotej
strzeży skarbów) W noc księżycową
Skarby . . . ( ) [illegible] wyniesie [illegible]
Domowik (Dyabeł domowy) V

V. przy przeprowadzce ciągnę [illegible] ([illegible]), na [illegible] go do nowej siedziby ponieść.

62

Czarowania: V V

1. Owce sine — ściągnąć zamówieniem
Czant(2. " oderwać idzie sama ku ~~[illegible]~~ Kozłowi
wrogiemu
3. Krowy się krwią doją. (Czandzesowi ~~[illegible]~~)
(4. (Bydło zdycha
(Ogiele) 5. Owce wartogłowieją) (na złom karku)
6. Cisić owce, zestrachane, padli ... aż
(Czantorowi) doszli je ~~[illegible]~~ jakiś pod [illegible]
7. ~~Czarowania~~: 1) mleko ściekcze ryba na progu.
Ogiele: (podrzuca się na koń Filus)
2) rzekomi ~~[illegible]~~ napadając ku sobie (ściąga), coś mamrocze przytem — z trzody owce
3) Wełny zwitek zapala (albo z [illegible])
8. Choroś na ludzi (ciona) {Czantorowi
— ~~[illegible] [illegible] [illegible]~~
chłopek ... (żyje w domu ze psa: obyśmy:
Czantor wrozpuszy (zabiłby ojciec)

Opisy:

słota

poranek (Jano-Hana)

środwieczerz (Jewka z...)

noc (księżyc zza chmur) skarby

noc mglista (bandurki)

ulewa, powódź

4) Jano...

V....

[illegible]

trawy, drzewa (~~ozłocony zieleni~~),

poślubiwszy rosę, jak perłami [illegible]

(kryształami)

3) Las ożył...

ptactwo ~~[illegible]~~...

~~[illegible]~~ świecącym pomiędzy [illegible]

przeświecającymi - sarny -

powstaje ~~[illegible]~~ [illegible] drzewa..

wszystko przypomina radosne piosnki..

—

2) Zbocze pomiędzy... jawory...... [illegible]

1) Dolina (z... ozłocony zieleni

[illegible] odkryty, ~~[illegible]~~ wypłynęły wody...

(Jeleń o świecących rogach) (wschód pije w wodzie. słońca)

~~Sarny - wiewiórki~~ (promienie pierwsze słońca w dolinie -)

Orzeł -

Panie

Szan

Szanowny Panie!

Szanowny

Szanowny

Sz Szanowny

Sz

Szanowny Panie

Szanowny Panie

611

1) (Ogiela, Bulenda) (Kubalowa (na ~~Straku~~))

Becowa: Wentulok, Burawa. (Filus)

Tubylce: Morzot na Mraźnicy.

a) Syn: Jano. (o wikszystkie mar. o Cyrgłu metoryu Legendy o wilku.)

Córka: Hanka (Hanka) O draku).

c) Osoby potoczne:

Jurczuk
Wawrzek
Kobieluszka
Jendrys i

d) ~~[illegible]~~

Studzy Księcia Cieszyńskiego

Leśnicy
leśni — itd

2) Marcjuk (Hryc) i Czarownice.

Osoby fant.:

Czarnoksiężnik (Wandrownik)
(z drakiem)

utopce

nocnice (bandurki)

(u Filusia, Filusia-Kaci ci owce pasie?)
Matka synka Jendrychem — V.)

Pół-fantast.: Morzot
(Czarnoksiężnik (Wandrownik)

65

III. Czary.

1. Dni pełne wsi. Zmiana w słocie. Czantor na wywiadzie. Mgła się po-dnosi. Odkrywa ~~czary~~ zbocza [illegible]. (Oderwa owca prosto do Ugicli). Dyskusja z Janem.

2. Powyżej interesów (po ~~[illegible]~~ owce). ~~Gi [illegible] cają z odprowadzeniem~~ gli na Równicy. ~~Odpro-wadź~~ Ugicli byczek padł (na Czantora). ~~Odpro-wadź jego~~ igraszki. Owce wróciły.

3. Czantorowe zniszczenie. Krowy krążą dziko (pociurowane). Do Jana: „Ni... dnia...” Zapowiedź pomsty.

4. Mgły złe ~~[illegible]~~ latają. Ostatek złoty. Zimno. Deszcz.

IV. Poranek.

1. Poranek słoneczny. niebo — las [dolina] (opis)
2. Jasia i Hania (spotkanie ze sobą).
3. Filut podsłuchuje
4. Na kwaterze. (na Kominku) :
5. Rozprawa Cześnika z Jasiem. — (Równie Ojciec z Hanią).

66

~~Do~~ Materjały:

a/ 1. Historya Śląska (i inne Dobrowolski).

2. Etnografia " (Słoszer. Kolberg).

2. zwyczaje, Obyczaje.

3. Gwara (K. Nitsch). Rozmowy.

4. Pieśni. Muzyka. Kobza. (Wantuła)

5. Historya rodzin. Zdarzenia (")

6. Stosunek do grofów. (Wantuła)

7. Dom, sprzęt, ubiór (praca w polu i dom) (Wantuła)

8. O Kopalniach, ludziach (Wantuła)

9. ~~[illegible]~~ Pogwarki ze starymi (Ksiądz!) Ślązakami (osobiście przez W.)

(10. Zwiedzanie hut, kopalń (Katowice. ~~[illegible]~~ Mecnarzowski).

(Ksiądz:) 11. Legendy na wsi o zbójnikach, i o grofach. Dawne wierzenia (bodźce złe i domowe: Pickluk). Zabobony, czary. Religijność. O duchach, śmierci.

12. Nazwa gór, miejsc i ludzi >> i. Wantuła

Powieść.

I. Czasy zamierzchłe. (puszcze) Polanie – Niemcy.

II. Legnickie czasy.

III. Książęta Opolscy. – Sąsiedzi zachodni.

IV. Grafowie (~~[illegible] i t.d.~~ spór o lasy). Austrja.

V. Pierwsze ognie hut (widziane nocą z gór). Wieści o skarbach. Domysły. ~~[illegible]~~. Kominy rosną w [illegible].

VI. Legenda o Wiśle.

VII. ~~Legenda o~~ Toż o źródle skarbów ziemi. Kunsztyk w ziemi śląskiej (ku innej skierowanych stronie) – aż.... niech obrócą się ~~[illegible]~~ nieprzychylne Polsce (ku [illegible] czarne Djamenty [illegible])

Morze?

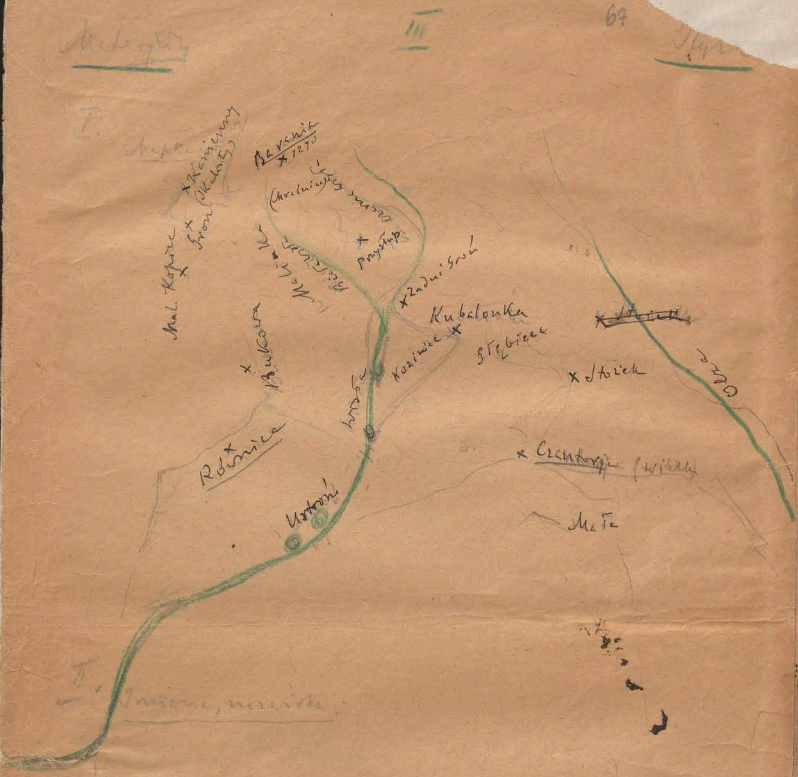
Uw.!

—

1/ Serce z Istebnej (bajka) Kobziarz.

2/ Rodzina śląska (współczesna).

3) a/ Jakie były lasy? jakie gatunki drzew?
b) Charakter gór.
c) Jakie były stroje ludności?..


III
I.
Barania
1290
Przysłop
Zadni Groń
Kubalonka
Kozińce
Stożek
Czantoria
Równica
Bukowa
Ustroń

1/ M. Wysłouchowa: (z Wisły do Jzdebnego).

a/ Wieś Izdebne (nie Istebna). Dziewczę śpiewa: „Moja Mamulińko, zapleciecie mnie w siedem, bo się mi spodobał na Izdebnem jeden!

b/ „Zachodzi słoneczko za las malinowy.
Straciłach wianeczek rozmarjonowy...
Owczarze, owczarze, coście owce paśli,
Straciłach wianeczek – jeśliście go naśli?" (Wisła)

c/ Potok Kopydło (~~[illegible]~~ z Wisły) w stronę Jzdebnego).
Na lewo Kozinice. – Wyżej na prawo Kobyła (802 m)
Zbocze Kubalonki (761 m) – Dział (Wisły i Olzy.) Jzdebne nad Olzą.

3/ Duchy wodowe, powietrzne i podziemne. (za chłopca)

„Duchy wodowe – to utopce. Utopiec „choć zaco może się ubrać", ale najczęściej zjawia się w południe na jaci, jako baran ze świecącemi rogami. Ukaże się na mgnienie oka, a potem „hup do wody i niema nic." Uwodzi on ludzi rozmaitemi sposobami. Niekiedy zabarwia wodę na czerwono, jakby krwią – i wtedy, który przechodzi dziwuje się temu, wciąga w plosę (w głębinę). – Niekiedy znowu przybiera postać „obstarczałego chłopieczka w zielonych szatach i zmierzchem (nocą) postawi się na oczy furmanowi w jakiem odludnem miejscu i woła go i wabi: „Pój do wody, pój do wody", aż wciągnie w głębinę. W rzadkich wypadkach utopce [illegible]. Pewien pachołek natrafił ~~na~~ utopca, wziął go na swoim wozie (nie wiedząc z kim ma do czynienia), a potem nie przywiózł [illegible]. Wtedy utopiec powiedział mu, że u niego zobaczy, jak on będzie brał furmana, który płynął opodal w rzece przez konie. Jakoż pachołek widział niezadługo [illegible]: widział, jak konie, pchnięte utopcem, wypływały kilkakrotnie na powierzchnię wody, aż poszły na dno.

Utopiec nie ma złej farby, owszem miłuje ludzi, ale utopić ich w wodzie musi, choć mu luto (żal), bo takie jest jego przeznaczenie.

O draku (smok) [illegible], duchu powietrznym, [illegible] tego powiedzieć. Ten rad szkodzi ludziom, a jak zawadzi, Drak przebywa najczęściej w [illegible] ([illegible]), to [illegible] postrzałku ([illegible]), [illegible] chłodzić się musi [illegible] Drak [illegible], który [illegible] rozumie. – [illegible]

wiedźmy, wygląda jak człowiek dolski, ubierający się w długi kabat, tyle tylko, że nosi w kieszeni, drukowaną białymi literami na czerwonym papierze, i nosi wiernie uzdę na swego draka, owiniętą około lewej ręki. (Zagląda wieczorami do mieszkań ludzkich [illegible], i pyta gaździnki o „wajca (jajka) od czarnych kur, albo o mliko od czarnych krów." (Wandrowniky) chętniej jednak odwiedza koliby pasterskie w górach na szałasach i prosi owczarzy o kwaśniczkę (kwaśnicy) mleka od czarnej owcy lub czarnej krowy. A gdy spotka go odmowa, wówczas mści się w straszliwy sposób. Przywołuje draka, narzuca mu uzdę na głowę, dosiada go i wzbija się wraz z nim „ponad drzewa stojące, poniżej chmur płynących". — Gdy nad lasami leci, powstają stąd wichry (wiatry) i wielki grad, który kruszy (wykręca) smreki i budynki, przewracając na ręby. Gdy nad polami mknie, wówczas strzyże kłosy, co i świata bożego nie widać. — Lecz i taki czarnoksiężnik umie dobrem odpłacać za dobre. Pewnego owczarza z Brzanówki Malinki (w przec. do wiślańskiej Malinki), Jana Sznajdra, który nie żałował mu spotecznego (świeżo udojonego, niezbieranego) mleka z południowego udoju od czarnych owiec i krów, zabrał ze sobą na draka, okrył mu twarz chustą (aby go przed powietrze nie udusił) i zawiózł do Francji. Pokazał mu tam wiele dziwów i takowy wielce sprawiedliwy, wyżej od najwyższych gór, uczynił go świadkiem, „zakiel zgrzany drak chłodził się w jarwodze", a potem odwiózł całego i zdrowego z powrotem „na szałas". A cała wycieczka trwała tyle, co zwykła południowa drzemka owczarza; to też Sznajder mógł i tego dnia, jak zwykle, własnoręcznie wypędzić o drugiej godzinie owce z koszaru „na pasionek". (Z opowiadań Pawła Cieślera z Krzyszkówki).

Podziemnymi duchami są nocznice, czyli bandurki. — Widzieć je można w ciemne noce na mokradłach, gdy wyskakują z pod ziemi w postaci błyszczących ogni. — Nocznice, to lekkie, wesołe duchy. Igrają przez całą noc z wiatrem pospołem, zataczając w powietrzu taneczne kręgi — to skupiają się, to pierzchają pod ściany lasu, jakby zdążały nagle ku sobie [illegible] — to przypadają do ziemi, aby znowu wypłynąć. A gdy człowieka zoczą, wnet przystępują przychodzą im do głowy. Lecą ku niemu, brzęcząc z radości,

wabią na manowce, ukazują nieistniejące drogi i wołają jedna przez drugą: „Tu je piękny chodniczek, tu je piękny chodniczek!" — aż zawiodą w barzynę (trzęsawisko), w ciernie, i tam puszczają wodze swej wesołości: chichocą, tańczą, łechcą zwiedzionego biedaka, szczypią go, drapią, drepcą po nim, dręczą, kajś go nieraz przez całą noc.

(Psotne bandurki, choć i niebardzo szkodliwe, dają się w Wiśle nam dobrze we znaki. Ileż to razy zdarzy jaki gazda, wracający od północku do domu z którejś z trzynastu karczem, bywa przez nich wyprowadzony! — Nie tak oto dawno miał z niemi przeprawę Kajfasz z Kozińców, gdy wracał późną porą z pogrzebu, po dobrej stypie. — Idzie przez las i widzi migotliwe światełka na wołacce. „Chwała Bogu — prawi sam do siebie — to moi chłopcy przechodzą!" Mylił się: nie synowie szli z latarniami na jego spotkanie, ino bandurki leciały ku niemu. I dalej-że bzykać, wołać, a „kludzić pod ciosty" (ściągać pod drogę). Już go ściągnęły parę kroków, gdy na szczęście opamiętał się: zaintonował na cały głos pobożną pieśń, przewrócił czapkę na rzyby (na złą stronę), owinął się ~~[illegible]~~ tak szczelnie, by nie widać było ani kawałka gołego ciała, i położył się na ziemię i oddech zaparł w piersi, aby nie poczuły (usłyszały) go oddychać. Jakoż w rzeczywistości wnet go popuściły. (Z opowiadań Jury Martynka z Pity (z tertaku) w Wiśle).

2/ M. Wysłouchowa („Ze śląskiej ziemi"):

a/ ~~od~~ Ochodzita (góra) nad Istebnem.

czupel – cypel, czub, szczyt.

na pasionki ze statkiem (na pasze z bydłem).

~~na~~ na wonięcem sianie (zwykłe)

zagródkach (sadach)

pachołek, dający na ogłoszki (zapowiedzi)

nie ukiełźnie ani upraśnie

na stromej grapie (nie poślizgnie się ani upadnie na stromem zboczu).

babiczka (akuszerka)
w obręczki (w dwa warkoczyki, które obwieszają czoło) dziewczy.
starsze zaplatają warkocze w pięć, dziewięć, a nawet
trzynaście wojek.

b) przyp. 3) Podziwajom sie han, ku Jabłonkowu. Widzom ten wysoki groń? – To Kozubowa".

c) O Ondraszku, co pod Łysą Górą „lepiej jak dwiesta lat temu..."
— A na Baraniej nie ukrywali się zbójnicy?
„— ale kaśtankom! U nas o wszeckich groniach wypraw[i]ajom
Kroniki. Też gwarzom, co u wielkiej Czantorji koło Ustronia stoi zaśpione hrozne wojsko. Wyjdzie ono na wielkom,
ostatniom wojnem między trzema gruszkami, a po tej wojnie
świat uż wojowali nie bedzie, a ludzie bedom jako owce,
nie jako wilki. – Na połednie zaś od Jabłonkowa w Girowej,
co tela bedzie jako i ta Ochodzita, je moc pieniędzy zakopanych, a też je tam Dziura, kierom można wyńść pod
Godwle(m), co han na sztyrech złotych słupach nie przez
od Morawy stoi. – ~~Ale~~ ~~co~~ oni radziby powiwać o Baraniej? Toż tam w hrubym i wielkim lesie, skyl wychod
Czarna Wisełka, zbójnicy mieli największe osiedlenie,
co jeszcze do dziszo znaki po nich się nachodzom, jako:
rzetoski (ćwieki) z kroćw, stare brutwianie, co mięso
na nich piekli, kosy zarżowione i narzędzie rzeźne:
noże, porzezy i siekiery na kłodach zachowane. Ci zbójnicy chodzili po sałaszach, co ich mieli nasi ojcowie
na Beskidku, Rżawce, Skale, Kiczorce, Śliwkuli. A
jak przyszli, wybierali sobie najtłuściejsze jarki (młode owce),
wa[rz]yli w ~~ćentycy~~ w śmietance (w ćentycy?) i jedli, a baczowie, owczorze, dziewki, musieli też s nimi jeść.

Herszt tych zbójników, kierych pamiętajom jeszcze
u nas starzy ludzie, piwał sie ~~Procpa~~ Proczpak i był
strasznie mocny. Żaden nie mógł s nim poradzić, jen
baba ~~na~~ na szubienicem go zakludziła (zawiodła). —
Proczpak oznał sie w Szlicyji z jednom Dziewuchom i
wzion jom sobie na miłownicem. Ta galanka, jak zbójnicy byli na jeden tydzień odeńdzeni, szła do fojta ./.

./. do Kamesznicy i tych zbójników przezradziła. Mówiła, kiedy ~~przydom~~ przidom i w jej chałupie bedom, i radziła, coby jaknajwięcel chłopów z dobrom zbrojom obtoczyli izbem, bo Procpaka dziesięcin nie powali. a siłę mu odbiere jeny ten, co rzemień (szeroki pas) przerżnie, bo ten je poczarowany.

Toż kiej zbójnicy przieszli na noc do tej chałupy i posneli, chłopi izbem obstąpili, ale żaden nie śmiał do ni wleźć, jen oknami zaczeni strzylać. Zbójnicy, jako to strzylanie poczuli, hnet do walki ustroili sie i wyruszyli na pole jednom kupom, a chłopi cofli sie do lasu i na ślepo strzylali, bo w ćmie nic nie widzieli. Toż zbójnicy uszli cestom wolnom i uciekli, jeny Procpak został. Światło rożnoł (~~rozni~~ zrobił, rozjaśnił): „Uwidzim, kdo mocniejszy, niech haw jeny przidom!" – a kiej przyszli i uwidzieli w jednej jego rence pistole(m) (~~et~~), w drugiej długi nóż, to zustali na progu stać, bojąc sie iść dalej. A jeden z za ~~do~~ dwierzi strzelił ~~prami~~ (prost) do niego. ~~A~~ Trefił w renkę, co dzierżała pistolem i pistola wypadła. Zaś jednom hurmom wpadli chłopi do izby, owalili na ziem Procpaka, ale poradzić nie mogli, choć na nim dziesięcin leżało, aż jeden wzion nóż i przerznął rzemiyni. Potem osłab, był jako iny, toż powiązali go i zaklodzili do Żywca.

Banda zostało bez Kapitana, toż chytali i chytali poraziczku zbójników. A jak uż wszystkich mieli w Żywcu, wydali rozsądek: powiesić ich." Urobiono szubienice nad Milówkom, wieszano na nich zbójników i ciała ich na tem samem miejscu chowano. Na tem pamiątkem krziż stoi haw do dziszo i nazywa się ten grownicek „do szubienice"! (Opowieść Jana Juroszka z Izdebnego).

„Hej Boże, Boże, Boży mój!
Odeślij mnie [illegible] mój!
Odeślij mnie [illegible] pleczka,
Wzion [illegible] od serdenka" (z Izdebnego).

„Żabili, żabili, żabili tygo" (bis)
Pod buczkiem zielonym schowali go. (bis)
Pod buczkiem zielonym, tam on leży,
Ta siostra [illegible] dziewczynka po nim beczy.

„Cobyś mi się bała,
Lebo się [illegible] ?
Dyby jo ze tebom
Do wody skocyła!"

Do wody, do wody,
Co idzie, korim teczi,
Ze tebom Jasinku,
Że masz czarni oczy!" (Istebna)

„W Jabłonkowie, dom Jackowie,
Rozumiejom różnej mowie,
Bo wandrujom z Węgrem, Turkiem,
Jeli na [illegible] z Brandeburkiem". (Jabłonkow)

Strój męski jabłonkowski: — białe, obcisłe galaty (portki) sukienne, czarny brucklik (kamizelka) o świecących guzikach, ozdobiony kwiatkami z zielonej i ponsowej wełenki — [illegible] biały [illegible], [illegible] z [illegible] koszula bez kołnierza i mankietów, kyrpce i kopyca na nogach, jasno popielaty kapelusz na krótko podstrzyżonym czole.

Legenda o Wiśle:

Barania wynosi 1214 m. (niższa o 111 m. od Łysej)

Wiślanie stojąc pod Baranią, z której płyną pod nią Wisełki: „To je gadka rzeka — nie zatraci się w nijakiej czasy i aż ku morzu niesie swoje miano!" — Odmienny zgoła charakter Wisełek, Czarnej i Białej, niedostępność ich źródeł, ich zespolenie się w jedną rzekę w cudnej pięknej dolinie, atmosfera tajemniczości, otaczająca samą górę, najwyższą w okolicy, gęsto zadrzewioną lasem, cofniętą zdala od wszelkiej siedziby ludzkiej — wszystko to silnie działa na wyobraźnię ludu, w którym też wysnute są następujące o Baranej i Wisełkach opowieść.

„Syn mocnego Karpata, Beskid, wziął se za żonę Baranę, [illegible] pasterkę. Pasterka ta pasła dzikie (dzikie) zwierzęta i wałowała nad lasami. Jeśli Barana [illegible] Tam wszystkie lesy i gory, ale najlepiej [illegible] jej. Ku [illegible]

ten groń najpiękniejszy. Hań na tym groniu fereczyna (paprocie) ziele-
ni się jak morze, owiecki dobre wypasły, co jeny dziwać się jako
nieba doskoczy." Hań i niedźwiedź bywał bywały, i ryś po stro-
mach świecił, a dzikie (dzikie) kozy stadami jako owce chodziły."

Możnaż się wobec tego dziwić, (jak twierdzi ów dawny opowiadacz), że
Borana obrała wspaniałą górę za miejsce stałego pobytu, że umie-
ściła na niej kolebkę swych dzieci i tu chowała – sobie na chwałę,
ludziom na pożytek – syna Łana, oraz dwie córki: Białkę i
Czarnochę?

A gdy dzieci dorosły, matka kazała synowi czuwać nad [illegible]
polami i łanami, córkom zaś oddała w opiekę wody i ryby. Dla speł-
nienia wskazanych im obowiązków dzieci musiały matkę Bora-
nę porzucić i w ~~[illegible]~~ świat wyruszyć.

Łan odszedł, nie oglądając się poza siebie, bo jako wszystkim
[illegible], dla którego świat jest domem. I prędko Białka, wie-
biona ciekawością, pomknęła, zanosząc się perlistym śmie-
chem, żwawo na północ, w przepaścistą dal.

Inaczej Czarnocha. Ta długo żegnała się, rozstając się z Bo-
raną, a potem, obrawszy najłagodniejszą pochyłość południową,
zwolna oddalać się zaczęła od miejsca, gdzie stała jej kolebka.
I dopiero spotkane na drodze przeszkody obudziły ją z uśpio-
nej zadumy. Kazały skręcić po * których przejść i pie-
nić się z niecierpliwości. – Dotarłszy wreszcie do stóp
wyniosłego Przysłupia, skręciła w kierunku zachodnim – i nagle
w uroczej dolinie pod Czerwonym ujrzała nadbiegającą ze strony
przeciwnej Białkę...

Stęsknione siostry padły sobie w ramiona, przysięgając sobie wieczną
przyjaźń, wieczną jedność, i złączone już falą popłynęły dalej
na północny zachód. U progu jednak gór rodzinnych zawahały
się, zdjęte obawą przed obcym, nieznanym światem. Jakoż wysłały
najpierw na zwiady jedną tylko, Dunajcem przezwaną falę.
Ta pierwsza fala wysoką czyli nową zwana, płynęła odważnie
dalej i dalej, ku coraz niższym górom zdążając, aż dotarła do
morza, które ją gościnnie przyjęło. A ponieważ wszędzie po
drodze ludzie witali ją z nieukrywaną radością, więc i siostry za nią
pomknęły i odtąd popłynęły dalej. – Na pamiątkę zaś owej pier-
wszej, przybranej Dunajcem fali, dwie wody [illegible] [illegible]
Ta [illegible] [illegible] na [illegible] (wł. [illegible]).

Por. Bogumił Hoff [illegible]

b/

Nr. [illegible] nie [illegible] żadnej [illegible] zawołaniami bez wykrzykami [illegible], ale [illegible] wykrzyki z [illegible] wyjątkiem [illegible].

y Gajdzin-Kotaciwa.

Helokanie ([illegible])

I. „Helo! helo! ~~[illegible]~~ malinko!
Daleko tam pasiesz Hanienko!

Oj niedaleczko pasę przy polańce
O góry, o dwie, przez zielone gaje
Helo! helo! nadobna!
A [illegible] [illegible]!

Helo! helo! malinko!
Jakże ci się pasie Kasieńko!
Helo! helo! nadobny! ... itd.

II. Helo! helo! Janiczku nadobny!
Jako ci się pasie, jako ci się pasie,
Helo! helo! Janiczku nadobny! – b

Odp. „Helo! helo! Pawełku nadobny!
Dobrze mi się pasie,
Dobrze mi się pasie,
Helo! helo! Pawełku nadobny.

– Czyś dostał śniadanie?
– Dostałem śniadanie ... itd. } Dialog

Hanka i Maryna

H: „Helo! helo! Marysiu!
Ku mnie helo!

M: Helo! helo! Hanieczko,
Ku mnie helo!
Jakże ci się pasie?
Dobrze mi się pasie
Je tu niedaleczko – przy mojej polańce
Przez niewielką górę
[illegible] zieloną

Helo! ... itd.
„Powiedz ty ku mnie,
„Je tu trawka [illegible]

[illegible]

[...]mat: Czarownicy

1) Dwa bacowie: na Czantorji i Równicy

(Romeo i Julia.)

2) Dowcipy: a) „Janie! Podaj mi kijanie."
(z Równicy na Czantorję).

b) Złotogłowiec (wsi o złotej koronie na górze. Strzeże skarbów)

c) Dziś dzień bez chmurki. Mógłby się jutro ożenić (Legenda).